SCENA Z GRUZIŃSKIEJ KOMEDII MUZYCZNEJ „PODSTĘP SWATKI"

FILM

NR 37 (250) • ROK VIII
13 WRZEŚNIA 1953
CENA 1,10 zł

NOWY KONKURS
ZWIĄZANY Z „DNIAMI FILMÓW POLSKICH"

W wielkiej sali Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie na Bielanach odbyły się obrady III Światowego Kongresu Studentów. Na sali zasiadło blisko tysiąc delegatów młodzieży z 99 krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Tematem obrad były plany rozszerzenia wymiany kulturalnej i zagadnienia poprawy warunków życia i nauki młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. Mimo różnicy ras i poglądów, delegaci wyrazili wspólną wolę zapewnienia pokoju światu i zacieśnienia braterskich stosunków między narodami. Stolica Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej serdecznie witała młodzieżowych bojowników o pokój, życząc im owocnych obrad. (Zdjęcia: F. Fuchs, M. Wiesiołek)

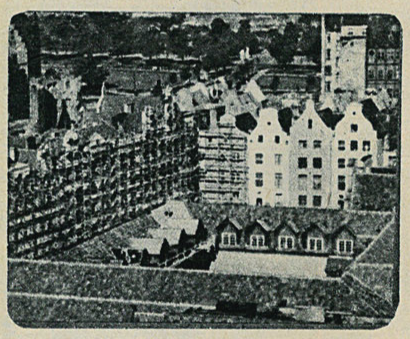

W GDAŃSKU między Złotą i Zieloną Bramą wyrosła piękna ulica Długa, odbudowana z ruin i zgliszcz. Jedna z najpiękniejszych średniowiecznych dzielnic Europy, gdańska Starówka, znów wabi oko szlachetnym kształtem swych zabytkowych kamieniczek. (Zdjęcia: J. Sowiński)

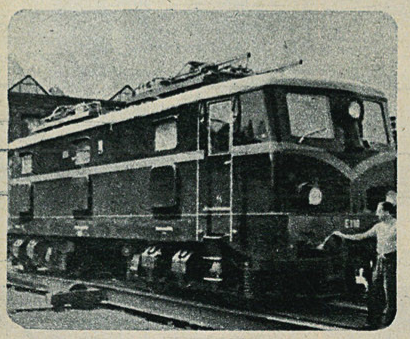

120 KILOMETRÓW NA GODZINĘ — taką szybkość rozwija nowa lokomotywa elektryczna E-110, wyprodukowana w Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu. Prototyp tej lokomotywy został wykonany wspólnym wysiłkiem polskich robotników i konstruktorów. (Zdjęcia: J. Pyrkosz)

POLSKA KRONIKA FILMOWA 38/53

Montaż — W. Kaźmierczak, tekst — J. Szelubski, czyta — S. Mastowski, montaż dźwięku — S. Zawarski

INNE TEMATY KRONIKI:
Kolonia nutrii (Zdj.: J. Pyrkosz)
Na budowlach socjalizmu (Węgry, Rumunia)

Patrząc na Kronikę...

Kronika Nr 38 przy dość dużej różnorodności tematów nie wyróżnia się poziomem ich opracowania spośród wydań raczej przeciętnych.

Migawki z III Światowego Kongresu Studentów w Warszawie zapoznają nas ogólnie z tym wielkim zjazdem młodzieży, ale przez swą wycinkowość nie mogą oczywiście dać widzowi właściwego wyobrażenia o Kongresie. Uczyni to dopiero specjalny krótkometrażowy film.

Temat „Między Złotą i Zieloną Bramą", poświęcony odbudowie głównej arterii starego Gdańska, ujęty został poprawnie; najciekawsze zdjęcia to te, które ukazują rekonstrukcję pięknych zabytków malarstwa ściennego zdobiących frontony starych kamienic.

O ile bardzo ciekawym obiektem jest prototyp polskiej lokomotywy elektrycznej E-110 — o tyle w zdjęciach nie wykorzystano wszystkich możliwości sugestywnego pokazania go. Widzimy na ekranie elektrowóz gotowy do próbnej jazdy, komentarz objaśnia, że lokomotywa porusza się z przeciętną szybkością 120 km/godz. — ale, niestety, nie widzimy tego na ekranie. Czyżby operator przestraszył się tej szybkości i nie chciał zaczekać na próbną jazdę? W każdym razie niezasłużenie pozbawił nas przyjemności pierwszej jazdy elektrowozem krajowej produkcji.

Wdzięcznym tematem na ekranie są zawsze szybowce. Tym razem widzimy adeptów szybownictwa, którzy już po 6-tygodniowych kursach wznoszą się w powietrze. Zdjęcia nie odznaczają się jednak oryginalnością. Nie wydobyto też momentu emocji związanej z pierwszym samodzielnym lotem.

„Kolonia nutrii" — przyjemna, ale przydałaby się chociaż jedna charakterystyczna scenka z życia tych futerkowych zwierzątek.

Nie jest źle, że tematy „Ze świata" zgrupowano wg jednej linii tematycznej (budowy socjalizmu w krajach demokracji ludowej) — ale jest bardzo źle, że ciągle jeszcze nie oglądamy ważnych wydarzeń z areny światowej (np. strajk we Francji). Część zagraniczna pozostaje nadal najsłabszym miejscem PKF-u. (zp)

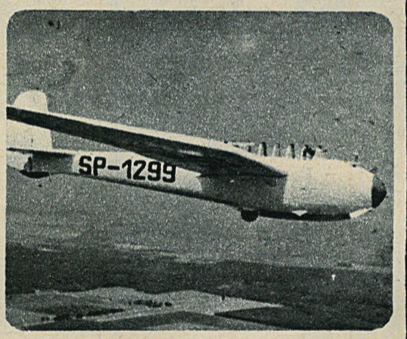

UCZMY SIĘ LATAĆ! Obecnie dzięki skonstruowaniu dwusterowego szybowca typu „Żuraw", pierwsze loty odbywamy pod okiem instruktora, który w każdej chwili skorygować może nasz ewentualny błąd. Po 6-tygodniowym kursie latać będziemy sami. (Zdjęcia: J. Przybylski)

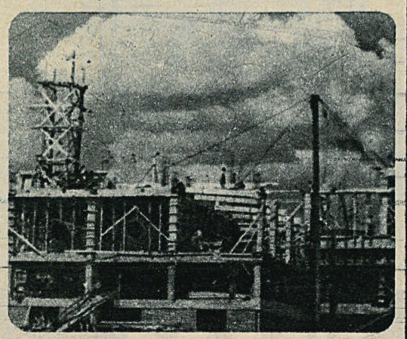

W BUŁGARII powstaje nowa budowla socjalizmu — olbrzymia fabryka sody przemysłowej. Kompletne urządzenia fabryczne przybyły ze Związku Radzieckiego. Braterska pomoc ZSRR przyczynia się do realizacji budownictwa socjalistycznego we wszystkich krajach demokracji ludowej. (Bułgaria)

10 LAT TEMU

Wiosną 1943 roku przy formującej się u boku Armii Radzieckiej Pierwszej Dywizji Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki powstała Czołówka Filmowa, która stała się zalążkiem odrodzonej kinematografii polskiej. Filmowcy ci przeszli z kamerą do zdjęć w ręku bojową drogę Pierwszej Armii od Lenino do Berlina i w wyzwolonej już Polsce stali się doświadczoną kadrą młodej kinematografii.

Szefem Czołówki Filmowej przy Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki a po jej wkroczeniu na ziemie polskie — Wytwórni Filmowej WP, był reżyser Aleksander Ford. Jego najbliżsi współpracownicy z tego okresu to: operator Stanisław Wohl, Władysław i Adolf Forbert, Jerzy Bossak, Olgierd Samucewicz, Ludmiła Nekrasowa, Ludwik Perski i inni.

Czołówka filmowa rozpoczęła pracę latem 1943 roku, kiedy to po otrzymaniu staraniem Związku Patriotów Polskich aparatów fotograficznych i pierwszych ręcznych sprężynowych kamer filmowych przystąpiono najpierw do wydawania frontowej kroniki fotograficznej, rozsyłanej do poszczególnych oddziałów, a później zaczęto nakręcać pierwsze zdjęcia filmowe. Te pierwsze zdjęcia filmowe stanowią dziś historyczne materiały dokumentalne, ukazujące przyjmowanie Polaków rozproszonych po wielkich obszarach ziemi radzieckiej do powstającej Armii Polskiej, formowanie i zaprzysiężenie pierwszych oddziałów wojskowych, przygotowania do wyruszenia na front. Ze zdjęć tych powstał pierwszy średniometrażowy film dokumentalny *Przysięgamy ziemi polskiej*, którego twórcami byli: reż. Aleksander Ford oraz operatorzy Stanisław Wohl i Władysław Forbert.

Warunki pracy operatorów filmowych w czasie wojny były bardzo ciężkie. Taśma filmowa była wtedy na wagę złota i oszczędzano każdy jej metr. Braterskiej pomocy udzieliła Czołówce radziecka wojenna Kinokronika. Wywoływanie, montaż i kopiowanie taśmy odbywało się w jej moskiewskich laboratoriach. Pierwsze ruchome laboratorium podręczne Czołówki zainstalowano na ciężarowym samochodzie.

1 września 1943 roku Pierwsza Dywizja wyruszyła na front, a z nią filmowcy Czołówki. Z materiałów filmowych, zebranych przez jej operatorów na froncie, powstał film o bitwie pod Lenino zatytułowany *Idziemy do ciebie ziemio — matko nasza*. Oba te filmy — *Przysięgamy ziemi polskiej* i *Idziemy do ciebie ziemio* — stanowiące wydania specjalne „Polski Walczącej", wojennego poprzednika obecnej Polskiej Kroniki Filmowej, były wyświetlane na ekranach Związku Radzieckiego w ramach filmowych przeglądów wydarzeń wojennych „Sojuzkinokroniki".

Aby utrwalić na taśmie filmowej wojenną drogę naszych wojsk trzeba było być wszędzie — szczupła garstka filmowców Czołówki miała więc wiele pracy. Często po dokonaniu zdjęć w jednym miejscu trzeba było przenieść się jak najprędzej o setki kilometrów, aby sfilmować inny ważny odcinek frontu.

Jako jedni z pierwszych znaleźli się filmowcy Czołówki w Chełmie na oswobodzonej ziemi polskiej. Jako jedni z pierwszych byli oni również w Lublinie, gdzie powstała pierwsza stała baza filmowa z prowizorycznymi urządzeniami technicznymi.

1 grudnia 1944 roku ukazał się na ekranach kin lubelskich pierwszy numer tygodnika filmowego — Polska Kronika Filmowa. Przyniósł on zdjęcia przedstawiające odnalezienie matejkowskiej „Bitwy pod Grunwaldem", ukazał wizytę dziennikarzy zagranicznych na Pradze oraz przylot posłów zagranicznych, akredytowanych przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego. Widzowie powitali ten pierwszy polski film, widziany po latach okupacji, burzliwymi oklaskami.

W pierwszych dniach wyzwolenia Warszawy, przedostawszy się po lodzie przez Wisłę, nasi operatorzy — Olgierd Samucewicz, Stanisław Wohl, Adolf i Władysław Forbert oraz operator radziecki E. Jefimow — dokonali zdjęć w zburzonym i opustoszałym mieście. Sfilmowana wtedy przez jednego z operatorów scena ukazująca małe dziecko biegnące z płaczem w pustce ruin weszła do wydań specjalnych Polskiej Kroniki Filmowej robiąc olbrzymie wrażenie na widzach.

Po wielkiej ofensywie styczniowej, która wyzwoliła Warszawę, przyszły nowe zwycięstwa i operatorzy filmowi znaleźli się wraz z idącymi naprzód armiami u zachodnich granic Polski — pod Kołobrzegiem, gdzie skoncentrowały się wielkie siły wojsk hitlerowskich.

Idąc wraz ze zwycięską armią coraz dalej na zachód operatorzy powiększali swoje zaopatrzenie i sprzęt, zdobywając po drodze taśmę i niemieckie kamery filmowe. Tymi aparatami dokonali oni pierwszych zdjęć w zdobytym Berlinie.

Pierwszym filmem, który powstał w oswobodzonej już Polsce Ludowej, była wstrząsająca relacja dokumentalna pt. *Majdanek* reżyserii Aleksandra Forda. Zdjęć do filmu dokonał Stanisław Wohl przy współpracy zespołu operatorów Czołówki. Tekst napisany przez J. Bossaka czytał Władysław Krasnowiecki, komentator pierwszych polskich filmów. *Majdanek* był pierwszym polskim filmem wyświetlanym na wielu ekranach zagranicznych.

Dziś wszyscy ci realizatorzy, którzy rozpoczęli pracę w odrodzonej kinematografii polskiej — 10 lat temu w Czołówce Filmowej Wojska Polskiego, są laureatami Nagród Państwowych i stanowią doświadczoną kadrę twórczych pracowników filmu.

b.w.

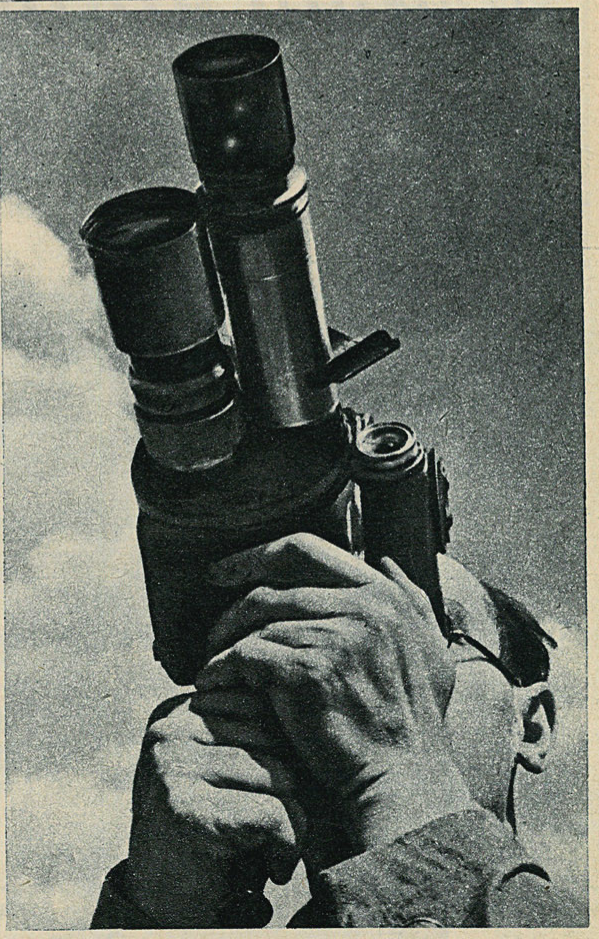

Wanda Jakubowska mówi...

Wanda Jakubowska była więźniem Oświęcimia. — Wanda Jakubowska jest laureatką Międzynarodowej Nagrody Pokoju. Dostała ją za to, że w imieniu wszystkich ludzi dała odpowiedź, czy faszyzm jest w stanie zniszczyć twórcze siły człowieka — nie.

„Ostatni etap" krąży po świecie jako manifest wiary w człowieczeństwo. Jako odpowiedź artysty na nieludzkie przekleństwo faszyzmu.

Mało jest w dorobku światowego filmu takich dzieł, które odczuwają i rozumieją jednakowo wszyscy — włoski bezrobotny i warszawski kolejarz, rosyjski kołchoźnik i francuska kwiaciarka, amerykański człowiek z ulicy i hiszpański emigrant. Jednym z nich jest polski film „Ostatni etap".

Dziś, kiedy mamy za sobą wojnę w Korei, rozumieją go jeszcze lepiej ludzie na świecie.

Po „Ostatnim etapie" Wanda Jakubowska pracowała przez dwa lata nad filmem o Karolu Świerczewskim. W „Żołnierzu zwycięstwa" odnajdujemy ten sam nurt przewodni, co w pierwszym filmie Jakubowskiej — patriotyzm i internacjonalizm „Ostatniego etapu".

Obraz ten ogląda młodzież i wojsko, oglądają go mieszkańcy wsi i uczą się z niego historii.

Zbliża się dziesiąta rocznica istnienia Polski Ludowej i dobrze się stało, że w tym okresie powstał film, ukazujący na przykładzie życia bohaterskiego generała polskie i międzynarodowe tradycje ruchu robotniczego. „Żołnierz zwycięstwa" spełnia doniosłą rolę, dobrze zapoznając szerokie rzesze widzów z historią długich lat walki klasy robotniczej i jej Partii o wolność, pokój i socjalizm.

Reżyser Wanda Jakubowska otrzymała niedawno za realizację „Żołnierza zwycięstwa" Nagrodę Państwową I stopnia i to zaszczytne wyróżnienie świadczy najlepiej jak ważną rolę przywiązuje Państwo do ideowych i artystycznych wartości tego filmu.

Podczas kiedy „Żołnierza zwycięstwa" oglądają widzowie na ekranach całego kraju, reżyser Wanda Jakubowska pracuje już nad nowym filmem.

Chcąc dowiedzieć się o zamierzeniach twórczych i o poglądach wybitnego reżysera na rozwój naszej sztuki filmowej, udajemy się do Wandy Jakubowskiej, aby porozmawiać z nią w imieniu widzów.

* * *

W pokoju, gdzie pracuje, pełno jest białych kartek zapisanych maszynowym pismem. Porozkładane wszędzie przykuwają tak uwagę, że trudno nie zacząć rozmowy od pytania, co znaczą.

— Skończyliśmy właśnie sprawdzać scenariusz przepisany w kilku egzemplarzach — uprzedza moje pytanie reżyser Jakubowska, widząc jak rozglądam się po całym pokoju za białymi stronicami.

— A więc to jest może scenariusz „Sprawy Szymka Bielasa"?

— Nie. To inny nasz scenariusz...

— Nasz, to znaczy...

— To znaczy, że zmienia się system pracy realizatorów nad filmami. Doświadczenia uczą nas i każą szukać nowych, lepszych form pracy. Wspólnie — SPATIF i CUK — postanowiliśmy stworzyć zespoły twórcze.

Jeden z takich zespołów powstał wokół doświadczonych realizatorów — Wandy Jakubowskiej i Stanisława Wohla. Zespół to bardzo ciekawy: obok doświadczonych twórców filmowych — młodzi, którzy zaczynają dopiero samodzielną pracę, obok filmowców — ludzie teatru.

— Pracujemy razem: Stanisław Wohl i ja, Jan Koecher, Erwin Axer (który wciągnął się na dobre w filmową pracę, z czego się bardzo cieszę), młodzi reżyserzy — Hechtkopf i Jan Batory oraz operatorzy — Kurt Weber i Kazimierz Wawrzyniak. Taki jest trzon naszego zespołu twórczego, w którym dyskutujemy pisane przez nas scenariusze. Rozpoczynamy pracę nad nowymi filmami i w czasie ich realizacji nie będziemy tracili ze sobą kontaktu. Chcemy ze sobą współpracować, gdyż sądzimy, że taka współpraca da dobre wyniki.

Przedwstępną robotą zespołu jest ekranizacja sztuki Emila Zegadłowicza „Domek z kart". Film realizował Erwin Axer przy współpracy Stanisława Wohla i właśnie teraz został on ukończony. Ten ufilmowany „Domek z kart" jest ciekawie zrobiony!

Hechtkopf i Batory, którzy współpracowali ze mną przy „Żołnierzu zwycięstwa", wyjechali teraz na Podhale, gdzie robią ostatnie przygotowania do realizacji filmu według swego scenariusza — „Podhale w ogniu". Będzie to film o Kostce Napierskim.

A myśmy tu w Warszawie skończyli przygotowywanie innego scenariusza.

Te zapisane stronice, które mnie tak zainteresowały, to, jak się okazuje, scenariusz filmowy o Ludwiku Waryńskim. Na podstawie obszernej noweli filmowej Jana Koechera i Leona Przemskiego został on opracowany w swojej ostatecznej formie przez Krystynę Cękalską, Wandę Jakubowską i Jana Koechera, który przygotowuje się również do reżyserii filmu.

Przygotowany w kilku egzemplarzach scenariusz wędruje teraz do dużych szarych kopert.

— Sprawa powstawania zespołów twórczych — mówi dalej Wanda Jakubowska — **może być dla dalszego rozwoju naszej sztuki filmowej sprawą zasadniczą.**

— To bardzo ważne, bo w filmie, jak może w żadnym in-

nym środowisku twórczym, dawał się odczuwać brak ośrodków wymiany myśli i doświadczeń, brak szerokich i twórczych dyskusji i wspólnej wymiany zdań. Filmowcy zbierali się w małych kółkach tylko dla wymiany „nowinek" dnia. Poza oficjalnymi spotkaniami w SPATIF-ie (które zostały zresztą przerwane) nie odbywały się niemal żadne inne. I ten brak środowiska filmowego, ta rezerwa i zamykanie się w sobie ze „swoimi" sprawami twórczymi, ze swoimi sądami — to wszystko, wydaje mi się, zaciążyło na naszym życiu filmowym.

Reżyser Wanda Jakubowska o sprawach kinematografii mówi szeroko, łącząc je z ogólnym życiem kraju, z naszymi trudnościami i osiągnięciami. Łączy film z całokształtem spraw kulturalnych.

Reżyser Wanda Jakubowska opowiada o swoich wyjazdach za granicę, o tym, jak są przyjmowane na świecie polskie filmy.

— Po ukończeniu „Ostatniego etapu" jeździłam często za granicę.

Byłam w Związku Radzieckim. Polskie filmy cieszą się tam powodzeniem. Tym większym, im bardziej są one związane z naszym życiem, im lepiej ukazują to wszystko, co jest w nim nowe i twórcze.

Byłam również w krajach zachodnich. Widzowie kin w krajach zachodnich, karmieni histeryczną sensacją filmową, odnajdują w polskich filmach fabularnych i dokumentalnych (nawet nie tych wybitnych i często technicznie i rzemieślniczo słabszych) — piękno życia kraju pracującego w pokoju. My sami często nie zauważamy tej urody życia naszego powszedniego dnia. Widzowie na Zachodzie czują to szczególnie mocno, bo rzeczywistość, w której my żyjemy — dla nich jest pragnieniem. I dlatego patrząc na te filmy — myślą o nas. Łączą się z nami.

Dla nas, filmowców, jest to dobra nauka, jakie należy tworzyć filmy i co jest w nich najważniejsze.

Jeśli potrafimy oddać w pełni to, co jest istotne dla życia naszego kraju, stworzymy narodowy styl polskiej kinematografii.

— A jak, zdaniem Pani, wygląda obecnie sytuacja w produkcji filmowej?

— Ten rok jest szczególnie ważny i może mieć zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju naszej twórczości filmowej. Jeszcze nigdy nie powstawało na raz tyle filmów, co teraz. A najważniejszy jest przypływ nowych, młodych sił do filmu. Wierzę w młodych realizatorów — w ich siły i zdolności. Widziałam niedawno reżysera Kawalerowicza przy pracy. Oglądałam jej początkowe wyniki — pierwsze zdjęcia do „Pamiątki z Celulozy". Ten trudny w realizacji film zapowiada się na — wielkie wydarzenie!

— Ale czy młody reżyser udźwignie temat, czy da sobie radę z podjętym ambitnym i trudnym zadaniem twórczym?

— Wcale się o to nie boję. Kawalerowicz da sobie radę. Da sobie radę i reżyser Różewicz, którego widziałam, jak pracował w bardzo trudnych warunkach nad filmem „Skąd idzie burza?"

I wśród młodzieży kończącej Szkołę Filmową zapowiadają się nieprzeciętne talenty.

Dojrzewa nowe pokolenie realizatorów filmowych — młodych, pełnych zapału i zdolności, śmiało patrzących na świat.

— To bardzo dobre wiadomości, ale chcielibyśmy dowiedzieć się także, jakie są Pani najbliższe zamierzenia twórcze?

— Przygotowuję do realizacji scenariusz o życiu robotniczym. O niełatwym i nieprostym życiu robotniczym. Autorem scenariusza noszącego tytuł „Sprawa Szymka Bielasa" jest Aleksander Ścibor-Rylski.

— A co było powodem wyboru tego właśnie scenariusza?

— Otwarte stawianie trudnych problemów życia, prawdziwa znajomość sprawy i środowiska robotniczego, mocno i pewnie zarysowani ludzie. „Sprawa Szymka Bielasa" to scenariusz obrazowy, plastyczny i dobrze skonstruowany.

— Jeśli już mowa o scenariuszu, to chciałbym się dowiedzieć, w jakim stopniu przydatna była dla Pani jako dla scenarzysty dyskusja na temat dramaturgii filmowej, tocząca się wokół i z okazji „Żołnierza zwycięstwa".

— Na to pytanie nie można odpowiedzieć w dwóch zdaniach. Wnikliwa krytyka mojej pracy bardzo by mi się przydała. Ale krytyka konkretna i twórcza, z której można by wyciągnąć wnioski. Tymczasem te uniwersalne recepty dramaturgiczne, zawieszone w próżni, w konkretnej pracy reżysera i scenarzysty — nie przydają się. O dramaturgii trzeba mówić na przykładach. Nie można oddzielać treści od formy, bo są one nierozdzielne.

Zanim zaczęliśmy tę rozmowę czytałam właśnie Dickensa. To wspaniały pisarz! A ile w nim rozwlekłości, ile „niepotrzebnych" postaci. Już się zawiązała intryga i nagle przerywa ją w połowie długie opowiadanie jakiejś figury, nie mające nic wspólnego z głównym tokiem akcji. Czy to źle? Trudno powiedzieć, czy to źle czy dobrze — bez tego nie byłoby Dickensa. Po tym go poznajemy. U niego to może dobre, a w innych powieściach byłoby to pewnie bardzo złe.

Padały głosy krytyków, że błędem dramaturgicznym „Żołnierza zwycięstwa" było obejmowanie całego życia Świerczewskiego, że to psuje film. Dawano mi za przykład „Czapajewa". Podpowiadano, że należało skupić się na małym wycinku z życia Karola Świerczewskiego.

Myślałam o tym jeszcze przed realizacją filmu i nie zmieniłam zdania do dziś. O Czapajewie można było zrobić film ograniczając się do krótkiego okresu życia tego bohatera Rewolucji, a o Karolu Świerczewskim — nie.

Nie można było zrobić filmu o Walterze bez Hiszpanii. Nie można było pokazać Hiszpanii bez pokazania kim był i co robił ten bohater wojny o wolność Hiszpanii. Nie można było nie pokazać udziału Świerczewskiego — patrioty i internacjonalisty — w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe Polski. Nie można było nie pokazać jego śmierci.

Treść filmu i postać bohatera podyktowała formę obrazu. Tymczasem większość tych, którzy piszą o dramaturgii z okazji „Żołnierza zwycięstwa", odwraca sprawę do góry nogami i chciałaby, aby w imię zasad dramaturgicznych przykrawać treść do reguł formalnych, do wszystkiego podobno przydatnych.

Ale padają również głosy, których słucham z uwagą, bo pomagają mi one w pracy. Szczególnie wiele powiedziały mi bezpośrednie głosy widzów, dyskusje wśród młodzieży, w ośrodkach partyjnych, w wojsku, wśród nauczycielstwa. Bywam na nich i słucham pilnie krytyki.

— Byłem również na kilku takich dyskusjach, słucham głosów widzów, czytam wszystko, co się pisze wokół „Żołnierza zwycięstwa". Jest jakiś poważny rozdźwięk między tym, jak odczuwają i rozumieją obraz widzowie, jakie mają w stosunku do niego uwagi i zastrzeżenia, i tym, co się o nim pisze.

Wróćmy teraz do spraw należących do filmowej przyszłości. Kiedy film „Sprawa Szymka Bielasa" przejdzie do produkcji?

— Sytuacja w produkcji jest teraz taka, że rozpoczynając film uniemożliwiłabym robotę któremuś z młodych reżyserów.

SCENA Z FILMU „OSTATNI ETAP"

— Nie bardzo rozumiem dlaczego powstała taka sytuacja?

— To proste. Sprawa techniki jest dla realizacji filmu sprawą bardzo ważną. Tymczasem my w produkcji pracujemy na starym sprzęcie sprzed lat i do tego mamy go o wiele za mało. Brak nam wszystkiego: za mało mamy aparatów dźwiękowych, mikrofonów, odpowiednich kamer, większość stołów montażowych już się właściwie nie nadaje do użytku, za mały jest park oświetleniowy. W porównaniu np. z wyposażeniem technicznym radia, nowoczesnym i pełnym — film jest biednym krewnym z prowincji.

W tej sytuacji gdybym przystąpiła teraz do realizacji nowego filmu, nie starczyłoby kamer, światła i dźwięku dla innej ekipy. Jeśli my, filmowcy, dostaniemy dobry sprzęt i w wystarczającej ilości, będziemy robili więcej filmów, lepsze filmy. Będziemy je robili prędzej i taniej.

— A trudności z brakiem scenariuszy?

— Już mijają. Ten przełom datuje się od zeszłorocznej Narady Filmowej. Dopóki pisarze nie widzieli realnych możliwości zobaczenia swojej pracy na ekranie, dotąd nie brali poważnie w rachubę w swoich twórczych planach pisania dla filmu. Kiedy nasza Partia i Rząd postawiły przed kinematografią zadanie realizacji 10 — 12 filmów rocznie, sprawa scenariopisarstwa ruszyła z miejsca i dziś widzimy pierwsze tego rezultaty.

Coraz więcej literatów interesuje się filmem i przy ich współpracy powstają nowe scenariusze. Ta dobra sytuacja wymaga jednak podtrzymania i pełnego wykorzystania. Trzeba starać się o to, aby nie stała się objawem przejściowym.

Jeśli będą istniały realne możliwości produkowania większej ilości filmów, to przy odpowiedniej polityce programowej, przy umiejętnej współpracy CUK-u z realizatorami i pisarzami — nie zabraknie scenariuszy i dobrych filmów.

Rozmowę przeprowadził:
BOHDAN WĘSIERSKI

Muzyk o muzyce filmowej

ROZMOWA Z ZYGMUNTEM WIEHLEREM AUTOREM MUZYKI W FILMIE „SPRAWA DO ZAŁATWIENIA"

Ilustrację muzyczną filmu „Sprawa do załatwienia" opracował kompozytor Zygmunt Wiehler, którego wieloletnia działalność i twórczość muzyczna niejednokrotnie wchodziła w ścisły kontakt ze sztuką filmową.

— Łączność moja ze sztuką filmową — mówi Z. Wiehler — datuje się od chwili powstania filmu dźwiękowego. Jeszcze przed wojną napisałem muzykę do wielu filmów, choć praca w ówczesnych warunkach, gdy producenci nastawieni byli wyłącznie na szybki zysk — nie była ani łatwa, ani szczególnie przyjemna.

Po wojnie napisałem muzykę do wielu filmów krótkometrażowych i średniometrażowych, a szczególną przyjemność — ze względu na moje zamiłowania do folkloru — sprawiała mi praca nad filmami krajoznawczymi (np. nad filmem o Beskidzie Zachodnim). Skomponowałem nadto muzykę do trzech kreskówek.

Ze względu na charakter filmu „Sprawa do załatwienia", który w lekkiej komediowej formie porusza wiele bolączek naszego życia zbiorowego — starałem się stworzyć muzykę melodyjną, komunikatywną, która przemówi do wyobraźni i uczuć widza. Motywem przewodnim, przewijającym się przez cały film, jest melodia „Walca MDM", mówiącego o przywiązaniu każdego z nas do Warszawy — stolicy naszej ludowej ojczyzny.

Na pytanie, jakimi przesłankami kierował się kompozytor przy opracowywaniu muzyki do tego filmu, Z. Wiehler odpowiada:

— Jako kapelmistrz uzyskałem możność szczególnie dostępnej łączności z nową widownią, składającą się z robotników, chłopów i z ludzi pracy umysłowej. Daję często koncerty, piszę pieśni, piosenki, muzykę taneczną i filmową, wsłuchując się uważnie w życzenia i głosy krytyczne odbiorców — szerokich mas ludzi pracy miast i wsi. Toteż moje poglądy na rolę muzyki w filmie mogłem oprzeć na konkretnym materiale.

Muzyka dramatu filmowego powinna być na ogół dyskretna, to znaczy nigdy nie może „przeszkadzać" widzom w odbiorze wrażeń wizualnych oraz treści fabularnej; musi być jakby w tle, akcentując tylko i podkreślając emocjonalną i ideową zawartość filmu. Wtedy tylko jest ona dobra, jeśli widz jej nie wyłuskuje z całości filmowej kompozycji. Toteż muzyka dramatu filmowego nie powinna, moim zdaniem, odznaczać się wyraźną melodyjnością.

Scena baletowa z filmu SPRAWA DO ZAŁATWIENIA

Wręcz przeciwne zasady obowiązują przy opracowywaniu ilustracji muzycznej dla komedii filmowej. Muzyka komedii filmowej powinna być właśnie jak najbardziej melodyjna, a niejednokrotnie treść poszczególnych partii muzycznych musi całkowicie absorbować uwagę widza i słuchacza. Piosenki powinny być miłe, łatwo wpadające do ucha, aby widz po wyjściu z kina pamiętał je i chętnie nucił. Kompozytorzy piszący ilustrację do komedii muzycznej nie powinni bać się muzyki melodyjnej, lekkiej i pozornie łatwej. Takiej muzyki łaknie publiczność, taką muzykę — jakże często — spotykamy w radzieckich komediach muzycznych. Muzyka tego charakteru stanowi istotny element rozrywkowy komedii muzycznej, będący jednocześnie doskonałym środkiem przekazywania publiczności pożytecznych, a nawet dydaktycznych treści. Taką właśnie muzykę starałem się skomponować dla filmu „Sprawa do załatwienia". Czy mi się to udało — oceni publiczność i krytyka.

Na zakończenie rozmowy jeszcze jedno pytanie o planach pracy na przyszłość.

— W chwili obecnej, po zakończeniu pracy nad oprawą muzyczną filmu „Sprawa do załatwienia", całkowicie poświęciłem się realizacji mego wieloletniego marzenia — wykończeniu i wystawieniu suity ludowej „Od Karpat do Bałtyku", do której od 1945 roku zbierałem materiały po całym kraju przy nieocenionej pomocy znawcy folkloru polskiego Mariana Mikuty. Stworzyłem przegląd muzyki ludowej i folkloru wszystkich dzielnic naszego kraju. Czy będę jeszcze pisał muzykę filmową? Nie wiem!

Rozmowę przeprowadził:
LUDOMIR RUŃACH

Rozwiązanie konkursu „Czy macie dobrą pamięć?"

W dniu 1 września br. zebrała się w lokalu redakcji tygodnika „Film" komisja losowania nagród (z udziałem przedstawiciela czynnika społecznego). Komisja stwierdziła, iż na konkurs nadeszło 2832 odpowiedzi, z tego 1629 dobrych.

Oto prawidłowe rozwiązanie konkursu „Czy macie dobrą pamięć?" z n-ru 29 (242) „Filmu":

1 C	SKAZANA WIOSKA
2 F	NIE MA POKOJU POD OLIWKAMI
3 D	BOHATEROWIE I BOHATERKI
4 E	CESARSKI PIEKARZ
5 A	CZARODZIEJ GLINKA
6 B	ŻOŁNIERZ ZWYCIĘSTWA

W wyniku losowania nagrody otrzymali:

I. Nagroda	APARAT RADIOWY „PIONIER"	— **Włodzimierz Pawłowski, Łódź 7, ul. Podgórna 25 m. 30**
II. „	PODRÓŻNA TORBA SKÓRZANA	— **Irena Eliszewska, Bydgoszcz, ul. Nowogrodzka 12 m. 5**
III. „	TECZKA SKÓRZANA	— **Czesława Jędrzejewska, Gostynin, ul. Bieruta 3, woj. warszawskie**
IV. — X.	PORTFELE SKÓRZANE	— **Bernard Kopiec, Ruda Śląska, ul. Kopernika 9**

Guta Gropach, Niemcza, ul. Bohaterów Getta 10

Konstanty Kretowicz, Wrocław 8, ul. Przybyszewskiego 84 m. 10

Jerzy Rudnicki, Rembertów, ul. Okuniewska 7

Antoni Romanowski, Radom, ul. Godowska 12

Henryk Dąbski, Wrocław, ul. Norwida 9 m. 6

Rajmund Lewandowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19 m. 7

(PATRZ STR. 15)

Muzyk o muzyce filmowej

ROZMOWA Z ZYGMUNTEM WIEHLEREM AUTOREM MUZYKI W FILMIE „SPRAWA DO ZAŁATWIENIA"

Ilustrację muzyczną filmu „Sprawa do załatwienia" opracował kompozytor Zygmunt Wiehler, którego wieloletnia działalność i twórczość muzyczna niejednokrotnie wchodziła w ścisły kontakt ze sztuką filmową.

— Łączność moja ze sztuką filmową — mówi Z. Wiehler — datuje się od chwili powstania filmu dźwiękowego. Jeszcze przed wojną napisałem muzykę do wielu filmów, choć praca w ówczesnych warunkach, gdy producenci nastawieni byli wyłącznie na szybki zysk — nie była ani łatwa, ani szczególnie przyjemna.

Po wojnie napisałem muzykę do wielu filmów krótkometrażowych i średniometrażowych, a szczególną przyjemność — ze względu na moje zamiłowania do folkloru — sprawiała mi praca nad filmami krajoznawczymi (np. nad filmem o Beskidzie Zachodnim). Skomponowałem nadto muzykę do trzech kreskówek.

Ze względu na charakter filmu „Sprawa do załatwienia", który w lekkiej komediowej formie porusza wiele bolączek naszego życia zbiorowego — starałem się stworzyć muzykę melodyjną, komunikatywną, która przemówi do wyobraźni i uczuć widza. Motywem przewodnim, przewijającym się przez cały film, jest melodia „Walca MDM", mówiącego o przywiązaniu każdego z nas do Warszawy — stolicy naszej ludowej ojczyzny.

Na pytanie, jakimi przesłankami kierował się kompozytor przy opracowywaniu muzyki do tego filmu, Z. Wiehler odpowiada:

— Jako kapelmistrz uzyskałem możność szczególnie dostępnej łączności z nową widownią, składającą się z robotników, chłopów i z ludzi pracy umysłowej. Daję często koncerty, piszę pieśni, piosenki, muzykę taneczną i filmową, wsłuchując się uważnie w życzenia i głosy krytyczne odbiorców — szerokich mas ludzi pracy miast i wsi. Toteż moje poglądy na rolę muzyki w filmie mogłem oprzeć na konkretnym materiale.

Muzyka dramatu filmowego powinna być na ogół dyskretna, to znaczy nigdy nie może „przeszkadzać" widzom w odbiorze wrażeń wizualnych oraz treści fabularnej; musi być jakby w tle, akcentując tylko i podkreślając emocjonalną i ideową zawartość filmu. Wtedy tylko jest ona dobra, jeśli widz jej nie wyłuskuje z całości filmowej kompozycji. Toteż muzyka dramatu filmowego nie powinna, moim zdaniem, odznaczać się wyraźną melodyjnością.

Scena baletowa z filmu SPRAWA DO ZAŁATWIENIA

Wręcz przeciwne zasady obowiązują przy opracowywaniu ilustracji muzycznej dla komedii filmowej. Muzyka komedii filmowej powinna być właśnie jak najbardziej melodyjna, a niejednokrotnie treść poszczególnych partii muzycznych musi całkowicie absorbować uwagę widza i słuchacza. Piosenki powinny być miłe, łatwo wpadające do ucha, aby widz po wyjściu z kina pamiętał je i chętnie nucił. Kompozytorzy piszący ilustrację do komedii muzycznej nie powinni bać się muzyki melodyjnej, lekkiej i pozornie łatwej. Takiej muzyki łaknie publiczność, taką muzykę — jakże często — spotykamy w radzieckich komediach muzycznych. Muzyka tego charakteru stanowi istotny element rozrywkowy komedii muzycznej, będący jednocześnie doskonałym środkiem przekazywania publiczności pożytecznych, a nawet dydaktycznych treści. Taką właśnie muzykę starałem się skomponować dla filmu „Sprawa do załatwienia". Czy mi się to udało — oceni publiczność i krytyka.

Na zakończenie rozmowy jeszcze jedno pytanie o planach pracy na przyszłość.

— W chwili obecnej, po zakończeniu pracy nad oprawą muzyczną filmu „Sprawa do załatwienia", całkowicie poświęciłem się realizacji mego wieloletniego marzenia — wykończeniu i wystawieniu suity ludowej „Od Karpat do Bałtyku", do której od 1945 roku zbierałem materiały po całym kraju przy nieocenionej pomocy znawcy folkloru polskiego Mariana Mikuty. Stworzyłem przegląd muzyki ludowej i folkloru wszystkich dzielnic naszego kraju. Czy będę jeszcze pisał muzykę filmową? Nie wiem!

Rozmowę przeprowadził:
LUDOMIR RUBACH

Rozwiązanie konkursu „Czy macie dobrą pamięć?"

W dniu 1 września br. zebrała się w lokalu redakcji tygodnika „Film" komisja losowania nagród (z udziałem przedstawiciela czynnika społecznego). Komisja stwierdziła, iż na konkurs nadeszło 2832 odpowiedzi, z tego 1629 dobrych.

Oto prawidłowe rozwiązanie konkursu „Czy macie dobrą pamięć?" z n-ru 29 (242) „Filmu":

1 C	SKAZANA WIOSKA
2 F	NIE MA POKOJU POD OLIWKAMI
3 D	BOHATEROWIE I BOHATERKI
4 E	CESARSKI PIEKARZ
5 A	CZARODZIEJ GLINKA
6 B	ŻOŁNIERZ ZWYCIĘSTWA

W wyniku losowania nagrody otrzymali:

I. Nagroda — **APARAT RADIOWY „PIONIER"** — **Włodzimierz Pawłowski, Łódź 7, ul. Podgórna 25 m. 30**

II. „ — **PODRÓŻNA TORBA SKÓRZANA** — **Irena Eliszewska, Bydgoszcz, ul. Nowogrodzka 12 m. 5**

III. „ — **TECZKA SKÓRZANA** — **Czesława Jędrzejewska, Gostynin, ul. Bieruta 3, woj. warszawskie**

IV. — X. — **PORTFELE SKÓRZANE** — **Bernard Kopiec, Ruda Śląska, ul. Kopernika 9**

Guta Gropach, Niemcza, ul. Bohaterów Getta 10

Konstanty Kretowicz, Wrocław 8, ul. Przybyszewskiego 84 m. 10

Jerzy Rudnicki, Rembertów, ul. Okuniewska 7

Antoni Romanowski, Radom, ul. Godowska 12

Henryk Dąbski, Wrocław, ul. Norwida 9 m. 6

Rajmund Lewandowski, Grudziądz, ul. Bydgoska 19 m. 7

(PATRZ STR. 15)

JAKIE FILMY KRYJĄ SIĘ

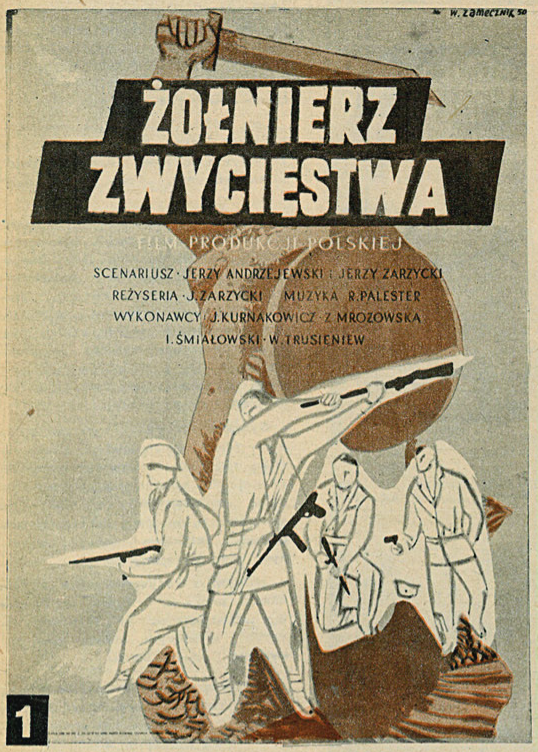

Drodzy Czytelnicy!

Z okazji tegorocznych Dni Filmów Polskich szykowaliśmy dla Was atrakcyjną rozkładówkę. Mieliśmy zamiar ukazać nasz dorobek w dziedzinie plakatu filmowego: zareprodukować 10 plakatów do filmów polskich.

Trwały dyskusje czy dać te plakaty na stronę jednobarwną, czy na strony barwne. Były zdania i ZA i PRZECIW — zwolennicy uważali, że plakaty zyskają na barwie, przeciwnicy, że stracą — gdyż „FILM" drukowany jest tylko dwubarwnie, podczas gdy na niektórych plakatach jest tych barw aż pięć. Zwyciężyła większość, która opowiedziała się za stroną barwną.

A teraz mała dygresja. Czy wiecie jak drukuje się „FILM"?

Nie miejsce teraz oczywiście na długie techniczne wyjaśnienia, ale jedno jest konieczne dla zrozumienia pecha, jaki się przytrafił...

Otóż dla reprodukcji dwubarwnego zdjęcia trzeba przygotować d w i e klisze, z których na jednej podkreślony jest jeden kolor na drugiej — drugi.

I tak samo miało być z naszymi afiszami... Niestety, złośliwy chochlik drukarski poprzerzucał już przygotowane klisze w ten sposób, że tytuły filmów wypadły na zupełnie innych plakatach!

Ale że nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło, postanowiliśmy zorganizować wielki kon
ków przy
tytuły.

Aby ułat
katy numer
na str. 13
numeru w

Staranni
trzyć w. in
wyciąć i
(Warszawa
do 7 paźd

Ę POD TYMI PLAKATAMI?

ki konkurs i z pomocą naszych Czytelni- przywrócić plakatom — ich właściwe ły.
y ułatwić to zadanie oznaczyliśmy pla- numerami od 1 do 10. W kupon podany str. 13 należy obok wydrukowanego już ieru wpisać właściwy tytuł filmu.
arannie wypełniony kupon należy zaopa- ć w imię i nazwisko oraz dokładny adres, iąć i przesłać do Redakcji „FILMU" rszawa, ul. Nowy Świat 47) w terminie października br.

A OTO CENNE NAGRODY, KTÓRE PRZYPADNĄ NASZYM CZYTELNIKOM DROGĄ LOSOWANIA:

I	nagroda	— APARAT FOTOGRAFICZNY
II	„	— ZEGAREK NA RĘKĘ
III	„	— LUKSUSOWA TEKA SKÓRZANA
IV — X	„	— ARTYSTYCZNE WYROBY LUDOWE
XI — XV	„	— OPRAWNE ROCZNIKI „FILMU"

oraz 50 nagród książkowych

KUPON KONKURSU NA STR. 13

CHUDE LATA w HOLLYWOOD

W Ameryce już nie usiłuje się dziś ukrywać, że hollywoodzkie wytwórnie filmowe przeżywają swój najcięższy kryzys ekonomiczny, najdotkliwszy bodaj od czasów schyłku filmu niemego przed niemal trzydziestu laty.

Kryzys ten spowodowany jest z jednej strony rozwojem konkurencyjnej telewizji, a z drugiej — zdecydowanym obniżeniem jakości obecnej amerykańskiej produkcji filmowej. Zwłaszcza, że nie wiadomo jeszcze jak w dalszej perspektywie reagować będzie publiczność na okrzyczane „cuda" cinerамy, co do której poważni producenci zachowują daleko idącą rezerwę.

Szeroko rozbudowany hollywoodzki przemysł filmowy nie może sobie pozwolić na postawienie całej produkcji na jedną kartę chociażby tak nęcącą, jak produkowanie filmów trójwymiarowych czy „panoramicznych", bez gwarancji, że nowy ten sposób porwie a przynajmniej „chwyci" przeważną część amerykańskiej publiczności. Tak więc wielkie koncerny filmowe zachowują nadal postawę wyczekującą, a — co gorsza — potężne banki finansujące ich produkcję wstrzymały chwilowo wszelkie kredyty.

Chwilowo... — a więc nie jest to chyba takie groźne? W ten sposób stara się przedstawić obecny kryzys oficjalna propaganda poszczególnych wytwórni. Mówi się o „przejściowej depresji", o „okresie przystosowania się do nowych warunków". Prezes związku producentów, Eric Johnston, posunął się aż do stwierdzenia, że „interesy idą doskonale a Hollywood musi po prostu mieć czas, aby oswoić się z nowymi warunkami produkcji..."

— „Bzdury — odpowiada na to znany producent Samuel Goldwyn — HOLLYWOOD LEŻY..."

Prezesów, wielkich dyrektorów towarzystw filmowych, bogatszych aktorów i reżyserów stać na to, by czekać. Pozbawieni kontraktów pracownicy filmowi, którzy boją się stracić prestiż na hollywoodzkiej giełdzie, wolą nie przyznawać się do bezrobocia i nadal używają znanego w Hollywood określenia, że właśnie znajdują się „w przerwie między dwoma filmami". Cóż z tego, kiedy o jednym filmie już dawno zapomniano, a o tym drugim nawet jeszcze nie słychać. Mówiąc prościej — ogromna ilość bezrobotnych pracowników branży filmowej stale się powiększa.

Nic dziwnego. W ciągu ostatniego miesiąca w Hollywood było zaledwie 20 filmów „na warsztacie", podczas gdy w zeszłym roku ilość kręconych filmów w tym samym okresie wynosiła 65.

Hollywood liczy ponad 50.000 wykwalifikowanych pracowników i techników filmowych. Większość z nich obecnie skazana jest na przymusowy odpoczynek „między jednym a drugim filmem". Wielu z nich zrezygnowało z nadziei na ten „drugi film" i jęło szukać jakiejkolwiek innej pracy. Jakie jednak kwalifikacje, poza własnym zawodem, może posiadać operator filmowy, reżyser od efektów specjalnych, mixer, asystent reżysera, aktor-dubler i inni? Nie pozostaje im nic innego, jak wyuczyć się nowego fachu i zaczynać życie od początku. Nie mówiąc już o wielotysięcznej armii statystów, której liczba spadła z 17.000 do 3.500 i których zatrudnia się dziś przeciętnie zaledwie dwa razy do roku.

Zewnętrznie amerykańska Mekka filmowa zachowuje po dziś dzień pozorny blask luksusu i splendor bogactwa. Wspaniałe samochody suną dalej czwórkami po asfalcie bulwarów, choć niewiele z nich posiada ponad 10 litrów benzyny w baku. Codziennie grupy turystów przyjeżdżają podziwiać pałacyki niektórych gwiazd filmowych i ekstrawagancje co bogatszych producentów. Ale i w najelegantszej dzielnicy Hollywoodu coraz nowe wille, restauracje, lokale nocne wystawiają tabliczki z napisem „For Sale", „For Lease" (do sprzedania — do wynajęcia). Przed wytwórniami często spotyka się tłumy bezrobotnych filmowców — widomą oznakę chudych lat amerykańskiego przemysłu filmowego.

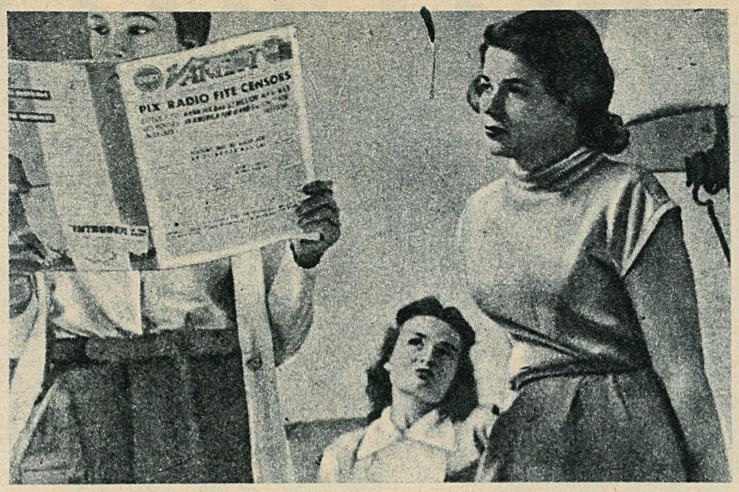

Liczne rzesze kandydatek na „gwiazdy" filmowe codziennie przerzucają gorączkowo ogłoszenia w hollywoodzkich czasopismach. Niestety — prawie całą kolumnę ogłoszeń zajmuje zwykle rubryka „Pracy poszukują..." Wolnych posad nie ma

Bezrobotny reżyser Herman Rosten jest już niepotrzebny w atelier — wyrabia więc wazoniki i figurki z gliny...

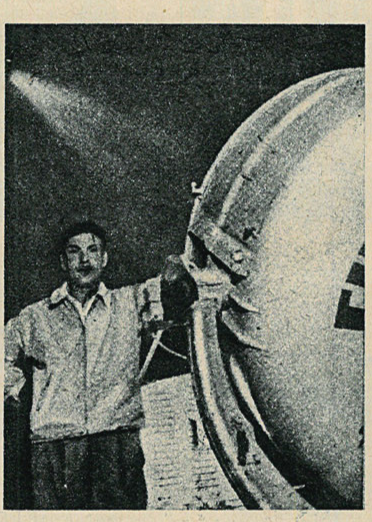

Z piosenkarzem Alem Brindisi nie odnowiono kontraktu. Musiał wyuczyć się nowego zawodu — pracuje jako elektryk

Dawniej ta chórzystka pracowała w atelier filmowym. Dziś za kilka dolarów produkuje się trzy razy dziennie w tancbudzie na przedmieściu

„Do sprzedania... Do wynajęcia..." — te napisy coraz częściej pojawiają się na willach, sklepach, nocnych lokalach... Dla Hollywood nadeszły chude lata

OTO AMERYKA!

PAN GENERAŁ

Znany z sadyzmu i okrucieństw, dokonanych zarówno w Grecji jak i w Korei, generał James van Fleet otrzymał stanowisko prezesa rady nadzorczej Wytwórni XX Century Fox. Przyjmując je pan generał wyraził przekonanie, że „film amerykański powinien przekonać szerokie kręgi widzów, że dobroć i uczciwość to dwie typowe amerykańskie zalety".

Wątpimy czy to się uda, zwłaszcza pod patronatem generała - sadysty, który „amerykańską dobroć i uczciwość" zademonstrował nie na ekranie, lecz w rzeczywistości, mordując patriotów greckich i koreańskich.

AMERYKAŃSKA REKLAMA

Na wielkim transparencie reklamowym w Hollywood przechodzień może przeczytać następujące ogłoszenie:

DLACZEGO NIE SPOCZYWACIE Z GWIAZDAMI FILMOWYMI? TU MACIE SPOSOBNOŚĆ JEDYNĄ I WIECZNĄ!

Jak łatwo się domyśleć, w ten zachęcający sposób reklamuje się przedsiębiorstwo pogrzebowe zachęcając mieszkańców miasta filmowego do rezerwowania sobie miejsc na cmentarzu gwiazd filmowych. Forest Lawn.

Cmentarz ten jest zradiofonizowany i przez cały dzień nadawana jest muzyka organowa. A więc niebiańska muzyka, towarzystwo konstelacji „gwiazd", co prawda uziemionych — oto szczyt wykwintu i „kultury" jakie nawet po śmierci zapewnić sobie może każdy odpowiednio zamożny businessman amerykański.

Bezimienni aktorzy

Mówiąc o filmie — zazwyczaj kojarzymy go z jakąś akcją, z ludźmi będącymi jego bohaterami.

Jest jednak wiele filmów, w których realizatorzy usuwają człowieka w cień, a na plan pierwszy wprowadzają inne istoty, o których pozornie rzec by można, że „grać" nie potrafią.

Jak taka opinia jest niesłuszna — łatwo przekonać się naocznie. Czy widzieliście film produkcji radzieckiej *Dzieje jednej obrączki*? Skoro nie, to szkoda. Przekonalibyście się bowiem, że ptaki potrafią „grać" jak wytrawni aktorzy.

W filmie tym nie potrzeba komentarza. Z obrazu wyczytać można radość i smutek, śmiech i płacz — wszystkie uczucia ludzkie, które przypisujemy także stworzeniom, związanym ze sobą na bocianią dolę i niedolę.

Nakręcić dobry „naprawdę interesujący film z życia zwierząt" to niełatwa sprawa. Aktora filmowego łatwo można nauczyć roli i poprowadzić podczas zdjęć. Ujęcie nie udało się za pierwszym razem — można je dowolnie powtarzać. A z „aktorami" - ptakami?... Sprawa nie jest taka łatwa. Zdjęcia z udziałem tych „aktorów" trzeba dokonywać bezpośrednio z życia, z ukradka, na odległość. Ci „aktorzy" wbrew pobożnym życzeniom realizatora — nie będą pozowali na zawołanie.

Praca realizatora filmów przyrodniczych wymaga wiele cierpliwości, a przede wszystkim wysokich kwalifikacji operatorskich. Dziesiątki filmów, które wyprodukowała Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi, są dowodem wysokiej sprawności i ofiarności naszych realizatorów oświatowych. Świadczą o tym reprodukowane obok zdjęcia z filmów: *Na ptasiej wyspie, Kormorany, Wykluwanie się piskląt* i *Życie wśród trzcin i wód*.

w.m.

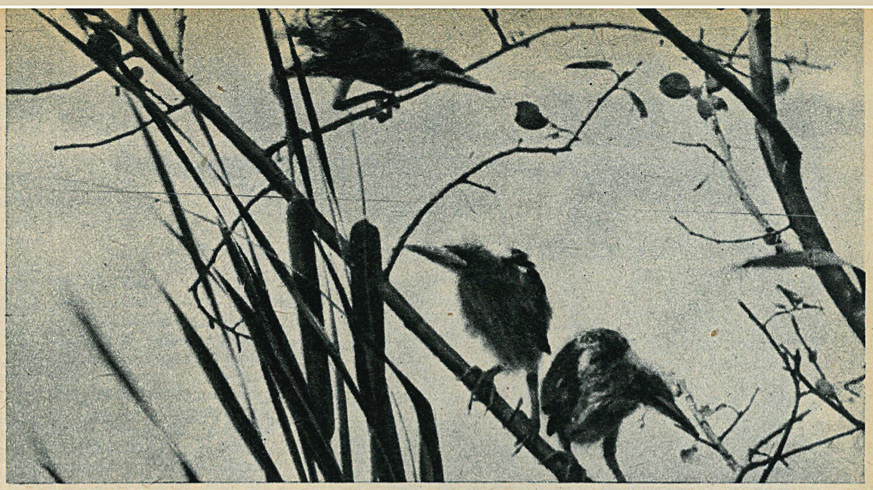

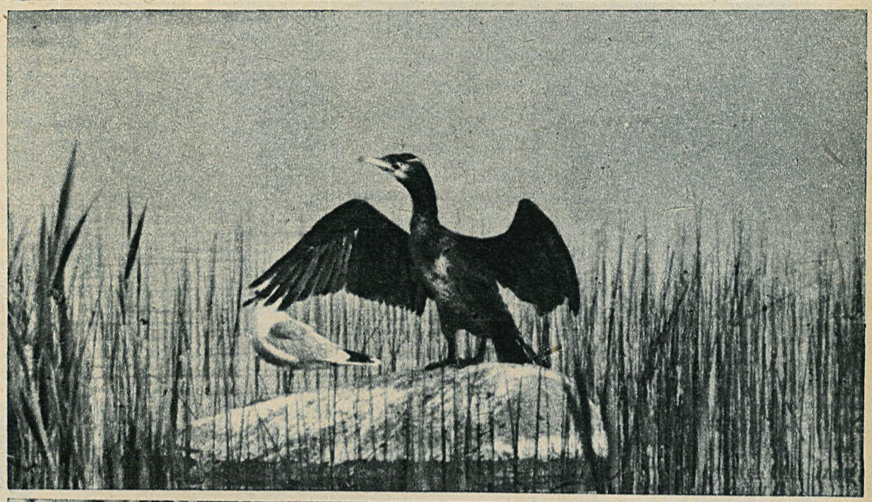

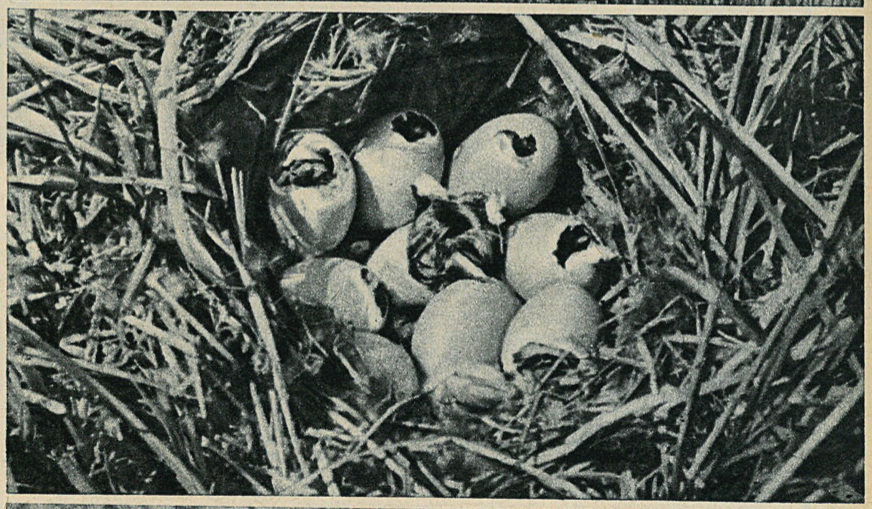

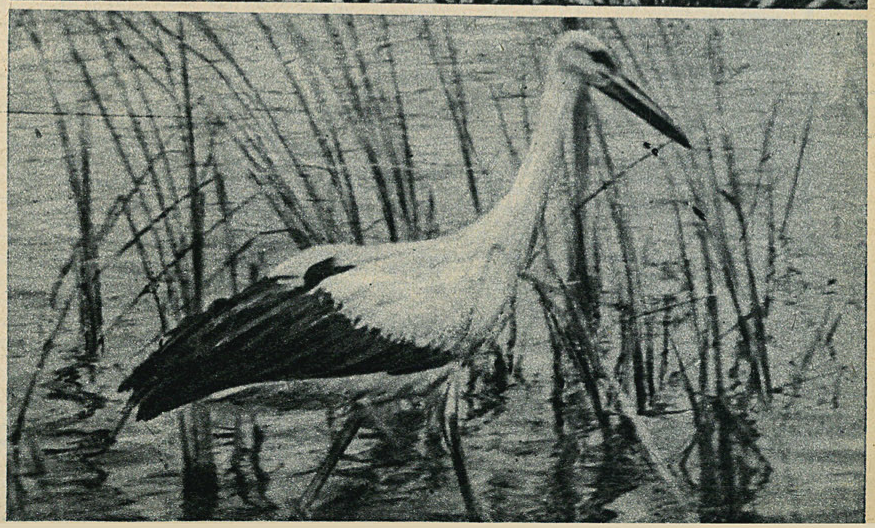

Współpraca kulturalna

Wielka ofensywa pokoju, prowadzona przez Związek Radziecki przy gorącym poparciu wszystkich uczciwych ludzi na świecie bez względu na ich przekonania, nie mogła pozostać bez wpływu na sprawy kultury. Świadczy o tym dobitnie choćby artykuł wstępny n-ru 22 „Sowietskoj Kultury", zatytułowany: „O wzmocnienie międzynarodowej współpracy kulturalnej", w którym czytamy:

Demokratyczną podstawą wzajemnego zaufania jest łączność między narodami, zwłaszcza rozwój i wzmocnienie węzłów kulturalnych. Nic nie daje pełniejszego pojęcia o duchowym obliczu narodu, jak jego kultura, jego książki, pieśni, tańce, obrazy... Ściana nieufności zwykle pryska, gdy narody otrzymują możność bezpo-

Scena z filmu „Sadko", który cieszył się wielkim powodzeniem na tegorocznym festiwalu w Wenecji

średniego kontaktu, głębokiej i poważnej znajomości wzajemnej, gdy zamiast oszczerstw i tendencyjnej propagandy, umyślnie głoszonej przez imperialistów-podżegaczy, zaczyna mówić prawda... Narodowi radzieckiemu obce jest jakiekolwiek nacjonalistyczne ograniczenie. Codzienne fakty mówią przekonywająco o szerokim rozpowszechnieniu w ZSRR dzieł zagranicznej literatury, o wielkim zainteresowaniu najlepszymi filmami zagranicznymi i innymi dziełami sztuki.

Mówiąc o konkretnych przykładach współpracy kulturalnej z ostatnich miesięcy artykuł stwierdza, że ZSRR gorąco popiera wszelkie akcje międzynarodowe o charakterze pokojowym i kulturalnym, jak: konkursy muzyczne, festiwale filmowe, olimpiady czy festiwale młodzieży.

Że słowa te mają pełne pokrycie, świadczy choćby obecność filmów radzieckich, witanych z ogromnym zainteresowaniem na ostatnich festiwalach w Locarno i Wenecji. (płaż)

Ulotki — niewidki

Wrzesień jest, liście żółkną, wszyscy znowu wrócili do miast.

Tak się złożyło, że rozmawiałem w ciągu krótkiego czasu z pięcioma różnymi osobami, które będąc na urlopie stykały się w różnych stronach Polski z kinami wiejskimi. W sumie widziały tych kin z dziesięć, asystowały zaś przy dwudziestu z górą seansach filmowych.

Z wrodzonej ciekawości pytałem o nowego widza wiejskiego, jako że mało kto wie coś o nim naprawdę. Pytałem także o ulotki.

— Od roku drukuje się w masowym nakładzie (40.000 egzemplarzy) bezpłatne streszczenia, które rozdaje się widzom lub przynajmniej głośno odczytuje przed seansem, i już każdy choćby w przybliżeniu wie, o co chodzi.

A na to owych pięć osób wołało niezmiennie, że w żadnym z dziesięciu kin, na żadnym z dwudziestu filmów nic się podobnego nie stało. Ani streszczeń

nie rozdawano, ani nikt nic nie czytał przed seansem. Ani razu! Co gorsza, poszczególni kierownicy kin nie wiedzieli nawet, że jakieś tego rodzaju streszczenia są w ogóle drukowane.

No i widz wiejski nadal mozolnie i daremnie sylabizuje za prędko znikające napisy lub wychodzi trzaskając drzwiami, by nie siedzieć jak na tureckim kazaniu.

Bardzo tajemnicza historia. (płaż)

Nie wierzymy na słowo

Zaufanie — to cnota piękna i pożyteczna póty jednak, póki nie przekracza pewnych granic. Gdy w restauracji powolny kelner każe mi wierzyć na słowo, że zimna zupa i niedogotowane kartofle są zbawienne dla zdrowia; gdy w sklepie z konfekcją beztroski ekspedient zapewnia mnie, że marynarki z dłuższym lewym rękawem to ostatni krzyk mody — odmawiam z reguły kredytu zaufania i proszę o książkę zażaleń.

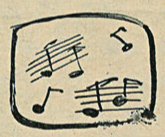

Cóż mają powiedzieć widzowie kina objazdowego w Iłży, którym kazano wierzyć na słowo, że „śpiew jest pięknem życia", ale w filmie węgierskim pod tym tytułem zaprezentowano widowni jedynie pewną ilość zgrzytów, huków i trzasków?

Zaufanie może być również pięknem życia. Byle nie przebrać tzw. miarki. (j)

ŹDZIEBKO

Łódzki „Express Ilustrowany", pisząc w n-rze 197 o filmowaniu w Łodzi sztuki teatralnej Emila Zegadłowicza „Domek z kart" stwierdza autorytatywnie i naocznie (ma się pod bokiem tę Wytwórnię Filmów Fabularnych!), że film ten

opracowywany jest w sposób nieco odmienny od znanych nam, podobnych dzieł radzieckich.

Czyżby? To ciekawe! I czym mianowicie ma się różnić od podobnych dzieł radzieckich? Czytajmy:

Te ostatnie dla zachowania i rozpowszechniania najlepszych przedstawień scenicznych, wystawianych w obsadzie najlepszych artystów ZSRR — są wierną rejestracją przedstawienia teatralnego. Nakręcanie filmu odbywa się jakby z krzeseł widowni, przy czym kamera ustawiona jest prawie nieruchomo.

Zaraz, zaraz. Mamy tu ździebko do dodania.

Po pierwsze, nie wszystkie **„podobne dzieła radzieckie"** są **„wierną rejestracją przedstawienia teatralnego"**. Są i takie (np. „Rewizor"), które to przedstawienie skracają, zmieniają pewne sytuacje, przenosząc je w plener, mnożąc ilość miejsc akcji itd.

Po drugie, żadne z **„podobnych dzieł radzieckich"**, będące **„wierną rejestracją przedstawienia teatralnego"** nie jest, na złość autorowi, nakręcane **„jakby z krzeseł widowni"**, ani też kamera nie jest tam **„prawie nieruchoma"**. Przeciwnie, ujęć „ogólnych", podobnych spojrzeniu widza **„z krzeseł widowni"**, bywa w takich dziełach mniej niż 25 proc. Natomiast „wielkich planów" bywa w tych dziełach znacznie więcej niż w „normalnych" filmach. A konia z rzędem temu, kto uzyska „wielki plan" nie ruszając kamery **„z krzeseł widowni"**.

Po trzecie, „Domek z kart" realizowany jest nie odmiennie, a właśnie analogicznie do dzieł wymienionych w punkcie drugim.

Po czwarte, reszta danych „Expressu" jest ścisła. (zg)

Ku czemu zmierza radziecka dramaturgia?

Nowoutworzony organ radzieckiego Ministerstwa Kultury, „Sowietskaja Kultura", od momentu swego powstania poświęca wiele uwagi kinematografii, zwłaszcza zaś kluczowym, zagadnieniom programowym.

Znamiennym dla obecnych tendencji rozwojowych filmu radzieckiego wydaje się artykuł wstępny n-ru 3 „Sowietskoj Kultury" pt. „Twórcze zadania dramaturgii filmowej", podkreślający raz jeszcze ogromne znaczenie wszechstronnej znajomości życia przez dramaturga.

Co kryje się konkretnie za terminem „wszechstronna znajomość życia"?

Dramaturg, naprawdę znający życie, znacznie trudniej popada w „schematyzm i sztampę", które powodują z kolei, że całą rozmaitość konfliktów życiowych sprowadza się do powtarzających się podobnych sytuacji.

Głęboka znajomość życia nie pozwoli pisarzowi na tego rodzaju pokazanie rzeczywistości, jakie wystąpiło w kilku filmach z życia wsi kołchozowej.

„Ostatnimi czasy — pisze dosłownie „Sowietskaja Kultura" — kinematografia nasza cierpi na monotonię gatunków. Tworzenie filmów według tak zwanego „pionu biograficznego" stało się hamulcem w normalnym rozwoju dramaturgii filmowej. Dążenie do monumentalizmu za wszelką cenę, do epickiego ujmowania i historii i teraźniejszości wyeliminowało kameralny dramat i szczególnie negatywnie odbiło się na rozwoju tak ulubionego przez masowego widza gatunku, jak komedia. W ostatnich latach nie stworzono ani jednej zasługującej na uwagę komedii filmowej, naprawdę wesołej albo ostrej satyrycznie."

Artykuł zajmuje się również ogromnym wpływem wychowawczym, jaki wywiera film na najmłodszego widza. Także i w tym kierunku możliwości kinematografii radzieckiej nie są jeszcze w pełni wykorzystywane. Filmów młodzieżowych produkuje się niewiele, nie zawsze też są one właściwie adresowane.

„Dramaturgowie filmowi — piszący scenariusze przeznaczone dla dzieci i młodzieży, powinni jasno widzieć cel swej pracy twórczej. Młodego widza nie można wychowywać jedynie na „romantycznych zawodach" (marynarza, pilota), na faktach nadzwyczajnych i wyjątkowych, jak się to często zdarzało. Zainteresowanie młodzieży radzieckiej wiązać trzeba z pracą twórczą w codziennych warunkach, w tej właśnie pracy odnajdować prawdziwą romantykę".

Artykuł stwierdza w zakończeniu, że wielka batalia o powiększenie ilości produkowanych filmów oraz ich większą różnorodność gatunkową nie może prowadzić do obniżania ich artystycznych walorów. „Przeciwnie, trzeba zdecydowanie walczyć o doskonałość artystyczną dzieł filmowych wszystkich gatunków. Narodowi naszemu potrzeba wiele filmów, ale filmów dobrych!" (pl)

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

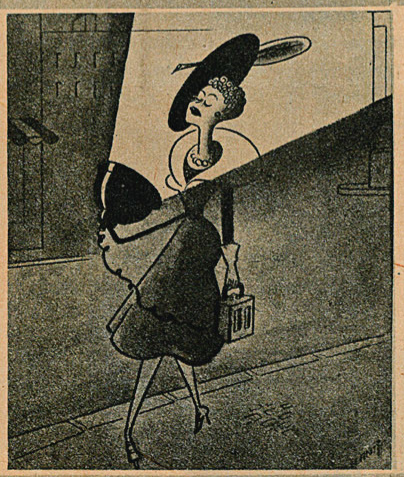

Gwiazda filmowa na spacerze

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Kałamarzami w ekran

W zachodnio-berlińskim kinie „Capitol" doszło do zerwania seansu prowokacyjnego filmu „Nasz Rommel", zmontowanego ze skrawków hitlerowskich kronik filmowych. Na premierze doszło do burzliwych demonstracji, w czasie których rozbito o ekran kilka kałamarzy i butelek z atramentem. Pokaz został wstrzymany, a kino zamknięto.

Oto godna odpowiedź ludności zachodniego Berlina wszystkim awanturnikom politycznym, marzącym o wciągnięciu Niemiec w awanturę wojenną pod wodzą kolegów Rommla.

Martin Hellberg pracuje nad filmem sensacyjnym

Laureat Nagrody Pokoju i Nagrody Państwowej NRD Martin Hellberg (reżyser „Skazanej wioski") pracuje nad scenariuszem filmu kryminalnego. Ma on nosić tytuł „Mgła", zaś akcja jego rozgrywać się będzie w Monachium.

Filmowcy laureatami nagród na Węgrzech

M. Keleti

Z. Fabry

Nagrody im. Kossutha otrzymali w roku bieżącym dwaj filmowcy węgierscy: reżyser Marton Keleti za realizację filmu „Węgierskie melodie" i dyrektor artystyczny węgierskiej produkcji filmowej Zoltan Fabry za realizację filmu „Burza" i za dekoracje do filmu „Węgierskie melodie".

Nowy film Giuseppe De Santisa

Wybitny reżyser włoski Giuseppe De Santis przygotowuje obecnie dla wytwórni „Produzione Amato" film liryczny według scenariusza Domenico Purificato pt. *Dni miłości* (Giorni d'Amore). Film, który zrealizowany będzie w „Ferraniacolorze", opowiada prostą historię dwojga młodych ubogich ludzi, których życie wikła się wśród sprzeczności ustroju kapitalistycznego.

Austriacy filmują sztukę B. Brechta

Wytwórnia austriacka „Wien-Film am Rosenhügel" prowadzi pertraktacje z niemieckim poetą i dramaturgiem, Bertoldem Brechtem, o sfilmowanie jego sztuki scenicznej *Pan Puntila i jego sługa*. Do roli głównej przewidziany jest znany aktor wiedeński Curt Bois.

Sfilmowana operetka Straussa

Postępowa wytwórnia austriacka „Nova" ukończyła prace nad nową komedią muzyczną. Jest nią adaptacja operetki Jana Straussa juniora „Noc w Wenecji", w której role główne odtwarzają Jeanette Schultze i H. Olden. Reżyseruje Georg Wildhagen, znany publiczności polskiej jako twórca „Wesołych kumoszek z Windsoru".

Lizystrata i Joanna D'Arc w jednym filmie

Jedna z najwspanialszych komedii Arystofanesa „Lizystrata" — posłużyła za temat noweli filmowej, zrealizowanej przez Christiana Jaque'a.

Rolę Lizystraty gra Martine Carol jej męża Calliasa — Raf Vallone. Nowela ta jest jedną z trzech, z których składa się film „Życzenia". Pierwsza pt. „Joanna D'Arc" została zrealizowana przez J. Delannoy'a z Michele Morgan w roli tytułowej.

Byle szybciej... byle taniej...

Jeden z „rekinów" finansowych Hollywoodu, dyrektor wytwórni 20th Century Fox, Darryl F. Zanuck, oświadczył na konferencji prasowej w Nowym Jorku, że w wyniku poważnego spadku frekwencji w USA prawie 80% produkowanych filmów przynosi straty, które pokrywają jedynie najforsowniej reklamowane szlagiery. W związku z tym Zanuck stwierdził konieczność najdalej idących oszczędności, ba, nawet zmian w dotychczasowym systemie angażowania „gwiazd". Od tej pory przed każdym filmem wprowadzony zostanie okres próbny, w czasie którego pracować będą jedynie aktorzy pod kierunkiem reżysera, ale bez całego personelu technicznego. Ma to o 50% skrócić czas właściwej produkcji, przy czym honoraria za próby mają być o wiele niższe od honorariów za kręcenie filmu.

Strajk francuskich pracowników telewizji

W Paryżu wybuchł strajk twórczych i technicznych pracowników telewizji. Celem strajku było uzyskanie 25-procentowej podwyżki uposażeń, jednak bezpośrednią jego przyczyną było nagłe zwolnienie z pracy trzech weteranów telewizji francuskiej: reżysera (także filmowego) René Lucot, reportażysty Stello Lorenzi oraz wybitnego krytyka i publicysty — Jean Thevenot. Ministerstwo Informacji, któremu we Francji podlega telewizja, starało się zerwać strajk drogą rozbicia jedności strajkujących, ludzi o bardzo różnym obliczu politycznym. Próba rozbicia strajku nie powiodła się.

Wiele twórczych i zawodowych organizacji (Zrzeszenie Scenarzystów, Stowarzyszenie Krytyków Telewizyjnych i Filmowych, Zw. Zawodowy Reżyserów Radiowych i Telewizyjnych, Federacja Spektakli i in.) zwróciło się do ministra informacji z zapytaniem, czy zwolnienie Lucot, Lorenziego i Thevenota miało charakter polityczny. Minister odpowiedział przecząco, ale dyrektor gabinetu ministra, do którego zwrócono się z analogicznym pytaniem, stwierdził otwarcie, że chodziło o akt dyskryminacji wobec postępowych twórców. Wskutek tego oświadczenia strajk objął również wielu aktorów telewizyjnych. Wobec solidarnej postawy strajkujących władze zmuszone były przyjąć zwolnionych na dawne stanowiska.

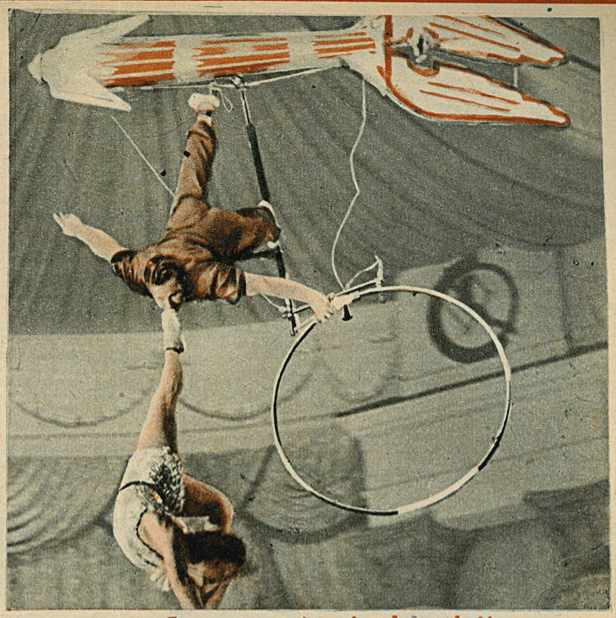

„Arena śmiałych"

— taki tytuł nosi nowy barwny film radziecki reżyserii S. Garowa i J. Ozierowa. Na treść filmu składa się program cyrkowy w wykonaniu młodych artystów areny: ekwilibristów, gimnastyków, woltyżerów, clownów. Konsultantami tego ciekawego filmu byli: znany artysta cyrkowy, pogromca zwierząt Borys Eder i artystyczny kierownik leningradzkiego cyrku G. Wenecjanow. Film *Arena śmiałych* zdobył nagrodę na tegorocznym festiwalu filmowym w Wenecji.

Wymienna umowa czechosłowacko-angielska

Dyrektor firmy londyńskiej „Gala Film Distributors Ltd", Kenneth Rive, który niedawno zawarł w Moskwie pięcioletnią umowę o wymianie filmowej radziecko-angieiskiej, zawarł ostatnio ramową umowę wymienną także z Czechosłowacją. Pierwszym filmem czechosłowackim, który w ramach tej umowy niebawem wyświetlany będzie w Anglii, jest „Cesarski piekarz".

Charlie Chaplin dyktuje...

Od szeregu dni Charlie Chaplin nie przyjmuje nikogo, nie opuszcza swej willi i tylko w godzinach posiłków komunikuje się z rodziną. Odseparowany od wszystkich dyktuje sekretarce pierwsze sceny scenariusza swego nowego filmu.

Na razie nikt nie wie, co będzie tematem nowej komedii chaplinowskiej, nie wiadomo nawet, czy akcja rozgrywać się będzie w Anglii, jak to zapowiedział wielki artysta podczas swego ostatniego pobytu w Londynie. Praca nad scenariuszem potrwa przypuszczalnie kilka miesięcy, później Chaplin rozpocznie poszukiwania odpowiednich wykonawców, jako że większość jego dotychczasowych partnerów filmowych pozostała w Stanach Zjednoczonych.

Wiadomości z Czechosłowacji

Wytwórnia filmów popularno-naukowych w Pradze ukończyła pracę nad filmem „Tabor" — o mieście, które w czasach wojen husyckich było główną twierdzą rewolucyjnego ruchu ludu czeskiego.

Wytwórnia w Bratysławie kończy realizację pełnometrażowego kolorowego filmu popularno-naukowego „Zwycięskie życie" — o górskiej przyrodzie Karpat. Film ukaże najrozmaitsze formy życia roślin w wysokich Tatrach. Autorem scenariusza i reżyserem jest K. Skrzipsky.

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

.....

Właściwe tytuły filmów:

1 .....

2 .....

3 .....

4 .....

5 .....

6 .....

7 .....

8 .....

9 .....

10 .....

O małe formy filmu komediowego

Czytelnicy, którzy od dłuższego czasu zasypywali redakcję listami dopominającymi się o humor i satyrę na ekranie, obecnie ucieszą się na wiadomość o premierze nowego polskiego filmu *Sprawa do załatwienia*. Polskiej kinematografii przybyła jeszcze jedna interesująca pozycja komediowa (szkoda, że ten gatunek jest tak ilościowo skromny), a widzom i redakcji, oprócz przyjemności oglądania nowego filmu, przybył ciekawy temat do dyskusji.

Zanim nadejdą pierwsze głosy o *Sprawie do załatwienia*, załatwmy inną sprawę, o której pisze równocześnie kilku naszych korespondentów. Chodzi tu również o satyrę filmową, tylko że pokazywaną w krótszym metrażu.

Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka

Pisaliśmy już niejednokrotnie o doraźnej potrzebie małych form, o realizowaniu krótkich filmów fabularnych. Obecnie jesteśmy bogatsi o doświadczenia, jakie przyniosło nam zapoznanie się z krótkometrażowymi filmami komediowymi węgierskimi i rumuńskimi w rodzaju *Edward w opałach*, *Wizyta*, *Bumelant* i in. a także ze „składanym programem" humoresek Haszka w czechosłowackim filmie *Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka*.

Widz przyjął filmy te z uznaniem, a w wielu wypowiedziach naszych Czytelników na ten temat widać wyraźnie, że ładunek humoru i satyry, zawarty w tych utworach, ma właściwy i na ogół celny kierunek uderzenia, trafiając w różne społeczne wynaturzenia, demaskując głupotę i szkodnictwo, walcząc z przywarami ludzkimi.

„Chcemy widzieć na ekranie polskie humoreski tego typu — pisze KAZIMIERZ SMROCZYŃSKI z Krakowa. — *Jestem przekonany, że spełnią one znakomicie podwójną rolę: urozmaicą w sposób atrakcyjny zestaw programu oraz dopomogą w zaatakowaniu i zwalczeniu różnych ujemnych zjawisk naszego życia, takich, jak: brakoróbstwo, chuligaństwo, bumelanctwo, plotkarstwo itd., itd...*"

„Czytamy ostatnio o znacznym rozszerzeniu produkcji polskich filmów fabularnych, ale drukowane informacje przynoszą tylko dane o planowaniu i realizacji filmów długometrażowych. A my chcielibyśmy wiedzieć, czy będą robione także krótkie filmy o charakterze grotesek, komedyjek, skeczów, żartów i temu podobnych" — zapytuje JERZY R. z Wrocławia.

To życzenie odbiorców kinowych winno być wzięte pod rozwagę w planach produkcyjnych wytwórni filmowej (powiększonej ostatnio przecież o jedną halę zdjęciową we Wrocławiu) oraz w pracach studentów szkoły filmowej.

Zagadnieniem tym zajmuje się szerzej na łamach wrocławskiej „Gazety Robotniczej" BRONISŁAW WINNICKI, który w zakończeniu swego artykułu stwierdza:

„...Na pewno nasi literaci-satyrycy nie są mniej dowcipni od swych kolegów czeskich czy węgierskich, nie mówiąc już o tym, że wśród naszych małych utworów satyrycznych jest sporo gotowego materiału dla humoresek. W tej chwili na polu komedii kinematografie obu tych krajów wyprzedziły nas tak znacznie, że wyrównanie się z nimi przyjdzie nam trudno. Mimo to nie można zwlekać z rozpoczynaniem pracy w tej dziedzinie, a droga do tego prowadzi przez popieranie i rozwijanie najmniejszej formy komediowej — humoreski filmowej".

Warto na zakończenie zaznaczyć, że realizacja „małych form" filmowych to nie tylko uzupełnienie luki repertuarowej i możliwość wykorzystania hal zdjęciowych w okresach międzyzdjęciowych „dużych" filmów — lecz także znakomita szkoła twórcza dla młodych reżyserów, stawiających pierwsze samodzielne kroki w zakresie filmu fabularnego.

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

KUTNO

Bywają niespodzianki różne, dobre i złe. Te, o których donoszą nam z Kutna, chyba należą do drugiego rodzaju, bo posłuchajcie: „19 sierpnia wybrałem się do kina na film „Poszukiwacze złota", na seans o godzinie 18-ej. Bilet wykupiłem na 15 min. przed rozpoczęciem seansu. No, i czekałem oglądając z zaciekawieniem wywieszone w poczekalni afisze o filmie pod wspomnianym tytułem. Szybko mijały chwile, ludzi wciąż przybywało. Przypomniałem sobie fragmenty z przeczytanych kiedyś powieści o przygodach poszukiwaczy złota: ileż tam było niespodziewanych sytuacji, raz groźne, to znów wywołujące śmiech. Intrygowało mnie, jak też w filmie będą te perypetie pokazane — ale nie zobaczyłem, bo oto na jakieś pięć min. przed rozpoczęciem seansu kierownik kina ogłosił w poczekalni, że film „Poszukiwacze złota" będzie grany... ale dopiero jutro. — „Dziś kochani obywatele, będziemy oglądać „Paradę natrętów". — Nienajgorszy nawet film, tylko, że ja widziałem go już dwa razy".

Dobrze, że kierownik kina myśli o urozmaiceniu czasu czekającej publiczności, ale... czy koniecznie muszą być też takie niespodzianki? Dobrze będzie, jeżeli zmiany w programach będą znacznie wcześniej podawane do wiadomości widzów, chociażby w poprzednim dniu. Bo dziś już nie jest obojętne widzowi, jaki film będzie oglądał. A może były jakieś przeszkody ku temu — prosimy więc o podzielenie się z nami. — Czekamy.

DZIAŁDOWO

W Działdowie jest jedno kino, nazywa się „Huta". Kino jest bardzo piękne, wszystko w nim, a właściwie nie wszystko jest w porządku. Może, gdyby nie te drobiazgi, o których piszemy — to nawet byłoby nienajgorzej, ale nazbyt już często gaśnie w tym kinie światło, powodując 5—10 minutowe przerwy, podczas których (w ciemności) różni chuligani gwiżdżą, krzyczą, potrącają sąsiadów — słowem „używają sobie".

Przypuszczalnie obsługa kina nie jest winna temu, że światło gaśnie, ale czy nie można by temu zaradzić przez oświetlenie latarkami bateryjnymi, które przecież powinny być w posiadaniu biletorów. Widzowie radzą zapalać na widowni świece, a to jest niedopuszczalne, właśnie ze względów bezpieczeństwa.

Drugą bolącą sprawą bywalców kina „Huta" — to spóźniający się na seans widzowie, których (niestety) obsługa kina wpuszcza na widownię nie tylko w przerwach między kroniką a filmem, lecz nawet w czasie trwania seansu. To nie ułatwia widzom oglądania filmu.

Trzecią i ostatnią sprawą, równie uciążliwą, jest to, że troskliwi rodzice często zabierają ze sobą dzieci w wieku 3—6 lat. Dzieci, jak dzieci, jeszcze nie wiedzą, co mówią „żywe obrazki" z ekranu. Pytają więc rodziców — rodzice odpowiadają; dzieci

nudzą się — rodzice je zabawiają; dzieci płaczą — rodzice uciszają, a nieszczęsny widz kinowy, który miał szczęście dostać miejsce obok, nic nie może usłyszeć.

I w tej trzeciej sprawie jest niedopatrzenie obsługi kina, bo przecież dorosłym trzeba umożliwić oglądanie filmu, gdyż po to przyszli do kina.

LUBANIA
n/Pilicą

W Lubani jest kino, w którym filmy wyświetlane są w każdą sobotę i niedzielę. „Kino jest jedyną rozrywką mieszkańców okolicznych wsi. Ale kiedy ludzie przychodzą do kina, wita ich zamiast

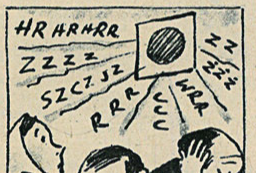

pięknej muzyki przeraźliwe wycie i trzaski wydobywające się z głośnika kinowego. Jest to, niestety, stan chroniczny" — pisze nasz czytelnik.

Widocznie kinooperator tamtejszego kina nie może sobie poradzić z zepsutym głośnikiem, bo trudno przypuścić, żeby nie chciał uprzyjemnić widzom czasu oczekiwania na seans. Ale dlaczego nie zwraca się do swego OZK z prośbą o pomoc w naprawie głośnika?

GROMADA SIEDLEC
woj. krakowskiego

— prosi OZK Kraków o włączenie ich gromady do marszruty kina ruchomego.

Przyjeżdżają do Siedlca różne zespoły artystyczne, a wśród nich: „Państwowe Ogniskо Muzyczne", „Artos" z Krakowa również pamięta o Siedlcu. Jednak ludzie ciągle mówią o kinie i wspominają filmy, np. Załogę, która była wyświetlana u nich w lipcu i miała duże powodzenie. Wówczas myśleli sobie, że od tej pory będzie kino ruchome przyjeżdżało do nich częściej, „może nawet w każdym miesiącu, a nie tak, jak dotychczas, raz na pół roku". — „Mamy salę i światło elektryczne — piszą — przychodzą do nas na filmy sąsiedzi z gromady Chełm, Nieszkowice, Księżnice i Łężkowice, które są oddalone od Siedlca o parę kilometrów. Czekamy zawsze z utęsknieniem na filmy, a czasem chodzimy do Bochni (9 km) — jest to jednak trochę uciążliwe, no i nie każdy może oderwać się od domu".

Proszą też mieszkańcy Siedlca, aby zapowiedziane terminy przybycia kina ruchomego były dotrzymywane, bo ostatnio, zamiast 11-go sierpnia, podanego w afiszu, kino przyjechało 10-go sierpnia. Wyrządzono tym krzywdę sąsiadom Siedlca, którzy nie widzieli Zasadzki, nie wiedząc o zmianie terminu wyświetlania. — Szkoda.

PIASTÓW
k/Jeleniej Góry

JADWIGA KŁAKOWSKA w imieniu mieszkańców wsi Piastów, gm. Piechowice, pow. jeleniogórskiego — prosi OZK Wrocław o włączenie ich miejscowości do marszruty kina ruchomego. „Jedyną pociechą — pisze J. K. — było to, że kiedyś, raz na miesiąc przyjeżdżało do nas kino ruchome, a teraz widocznie zapomnieli o nas."

PILSZCZ

Mieszkańcy wsi Pilszcz pow. Głubczyce, woj. Opole proszą OZK o pokazanie im filmu **Młodość Chopina**. — „Film ten już dawno był na ekranach i wielu ludzi oglądało go, my również bardzo pragniemy zobaczyć życie i twórczość naszego wielkiego kompozytora."

Sądzimy, że OZK Opole spełni pragnienie mieszkańców Pilszcza.

BRZEZINY
pod Łodzią

Bardzo podobał się GRAŻYNIE DR. film **Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny** w kinie „Bajka", ale mimo że na tym filmie była trzy razy nie wie kto grał jaką rolę. Dlaczego? Bo zapomniano wyświetlić czołówkę filmu.

Odpowiadamy: główną rolę męską gra Leonid Gallis. W filmie **Sprawa do załatwienia** Dymsza występuje aż w 8-miu rolach.

Aleksander Newski

„Podziwiam ogrom pracy włożony w obraz, który składa się z tylu świetnie skomponowanych scen batalistycznych — pisze R. OSOWICKA. — Bardzo mocno wryła mi się w pamięć postać przywódcy ludu Nowgorodu w doskonałej interpretacji Czerkasowa. Jest to artysta wielkiej miary. Każdy gest, spojrzenie, działanie są u tego artysty konsekwentnie i logicznie uzasadnione... Podziwiam zawsze w filmach radzieckich umiejętny dobór i różnorodność charakterów. Dzięki temu widz emocjonuje się nie tylko samą akcją filmu, ale wyrabia sobie pewien stosunek uczuciowy do poszczególnych postaci. Jakże sympatyczna jest sylwetka Ochłopkowa w roli wesołego, dzielnego i pełnego werwy Waśki, który nawet w obliczu śmierci nie traci animuszu... Obserwuje się w tym filmie wielką dbałość o prawdę historyczną. Widz nie zawsze zdaje sobie sprawę, jakiej gigantycznej pracy wymagało wierne odtworzenie kasków, kolczug, tarcz, taboru wojennego — ba, nawet obrzędu religijnego. Piękne zwycięstwo ludu dawnej Rusi nad jeziorem Czudzkim — to także wielkie zwycięstwo realizatorów tego filmu".

Odpowiedzi krótkie

● ERNA Z. z Sopotu. — Młodzi bohaterowie Ulicy Granicznej są już dziś dorosłymi ludźmi. Maja Broniewska studiuje na wydziale aktorskim Państwowej Wyższej Szkole Dramatycznej w Warszawie. Listy pisane na adres redakcji doręczamy adresatom. Do Natalii Zaszczypnej można napisać na adres podawany już przez nas kilkakrotnie. Zdjęć wysyłać nie możemy.

● TERESA PIEŚLAKÓWNA z Olsztyna. — Listy zostały doręczone. Jeżeli w kioskach „Ruchu" nie ma w sprzedaży albumików, to można napisać do Filmowej Agencji Wydawniczej. Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8), która wyśle żądaną książkę za zaliczeniem pocztowym.

● MARIA G. spod Krakowa. — Nie znamy adresu Massima Girotti. Można spróbować napisać na adres wytwórni „Lux Film". Roma. Via Po 36, Italia. W Polsce oglądaliśmy tego aktora w filmach **Człowiek bez jutra** i **Pod niebem Sycylii**.

● J. ŚLIWIŃSKI z Czarnowa (pow. Warszawa). — Polecamy zapoznać się z czasopismem „Kinotechnik", które drukuje liczne artykuły z zakresu techniki kina i filmu. Miesięcznik ten jest do nabycia w kioskach „Ruchu", oraz można go zaabonować w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza. Egzemplarze archiwalne pisma sprzedaje magazyn Filmowej Agencji Wydawniczej W-wa, ul. Marszałkowska 150.

● H. GŁĄBICA z Zabrza. — Film **Rwący potok** wyprodukowała kinematografia fińska. Z przyczyn technicznych nie jesteśmy w stanie zamieścić na „Naszej Taśmie" odpowiedzi w ciągu... 3 dni od daty otrzymania listu. Cykl produkcyjny naszego pisma obejmuje bowiem okres 2—3 tygodni się w cierpliwość i poczekać — być może zdjęcia te zamieścimy. Polska Kronika Filmowa wykorzystuje cały dostępny jej materiał, dotyczący wypadków w Korei.

● TERESA DAWIDOWICZ z Białegostoku. — Do czechosłowackiego aktora filmowego można pisać na adres podawany już przez nas kilkakrotnie. Zdjęć wysyłać nie możemy.

● TERESA PIEŚLAKÓWNA z Olsztyna. — Listy zostały doręczone. Jeżeli w kioskach „Ruchu" nie ma w sprzedaży albumików, to można napisać do Filmowej Agencji Wydawniczej. Warszawa, Plac Dąbrowskiego 8), która wyśle żądaną książkę za zaliczeniem pocztowym.

● MARIA G. spod Krakowa. — Nie znamy adresu Massima Girotti. Można spróbować napisać na adres wytwórni „Lux Film". Roma. Via Po 36, Italia. W Polsce oglądaliśmy tego aktora w filmach **Człowiek bez jutra** i **Pod niebem Sycylii**.

● J. ŚLIWIŃSKI z Czarnowa (pow. Warszawa). — Polecamy zapoznać się z czasopismem „Kinotechnik", które drukuje liczne artykuły z zakresu techniki kina i filmu. Miesięcznik ten jest do nabycia w kioskach „Ruchu", oraz można go zaabonować w najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza. Egzemplarze archiwalne pisma sprzedaje magazyn Filmowej Agencji Wydawniczej W-wa, ul. Marszałkowska 150.

● H. GŁĄBICA z Zabrza. — Film **Rwący potok** wyprodukowała kinematografia fińska. Z przyczyn technicznych nie jesteśmy w stanie zamieścić na „Naszej Taśmie" odpowiedzi w ciągu... 3 dni od daty otrzymania listu. Cykl produkcyjny naszego pisma obejmuje bowiem okres 2—3 tygodni

● DANUTA SĘDŁAK. — Filmy **Sadko** i **My urwisy** ukazały się na ekranach Zanościa zapewne już po napisaniu listu czytelnika B. S. Wśród filmów, których się Pani domaga, wymienione są przy pozycje, które nie były sprowadzone do Polski. Prosimy uważniej czytać nasz tygodnik.

● HARRY ze Stalinogrodu. — Widz, który w ciągu jednego tygodnia chodzi do paru kin, ogląda — rzecz jasna — parokrotnie tę samą kronikę. W drugiej poruszonej przez Pana sprawie możemy jedynie poradzić, aby mieszkańcy miejscowości podmiejskich i peryferii chodzili do kina na wcześniejsze seanse, wtedy będą mieli możność obejrzenia całego programu.

● WŁADYSŁAW KŁOS z Pilchowic. — Nadesłany przez Pana artykuł porusza interesujące i aktualne zagadnienie. Drukować go jednak nie będziemy, gdyż zamieszczaliśmy już głosy omawiające te same sprawy.

● MARIKA i INA z Wieliczki. — Nie znamy adresów aktorów, o które pytacie. Możecie spróbować pisać na adres wytwórni filmowej.

● JERZY BANASIŃSKI z Łodzi. — Radzimy zwrócić się do redakcji dwutygodnika „Teatr" (Warszawa, Al. Stalina 45).

● T. JASTRZĄB z Krosna i ZOFIA DORNAŃSKA z Krakowa. — Nowe filmy wchodzące na ekrany zapowiadane są w rubryce „Co ujrzymy na ekranie?". Przy czołówce zamieszczamy jedno zdjęcie, a następnie, trochę później, ukazuje się recenzja już obficie ilustrowana. **Chłopcy na pozycji** nie są tu wyjątkiem. W n-rze 2 z r. bież. znajduje się czołówka, a w n-rze 5-tym recenzja z tego filmu, opatrzona zdjęciami bohaterów filmu i reżyserów. Jeżeli zależy Panu na scenach batalistycznych, radzimy uzbroić

● P. S—EK z Gdyni. — Sprawę załatwiliśmy.

● IR. i JADW. z Białegostoku. — Wyjaśniamy spór: załączone zdjęcie przedstawia Danutę Szaflarską w filmie **Skarb**.

● ZBIGNIEW BOROWSKI z Wałcza. — Główne role w filmie radzieckim **Siedmiu śmiałych** odtworzyli: M. Bogolubow (Letnikow), T. Makarowa (Ochrimenko), I. Nowosielcew (lotnik Bonun), O. Zakow (Kurt Szeffer), A. Absołon (meteorolog Korfunkel), I. Kuźniecow (Rybnikow), P. Alejnikow (kucharz) i in. Film DEFY pt. **Niepokonani** ujrzymy na ekranach w nadchodzącym sezonie.

● STEFAN ŻOŁTOWSKI z Bogaszewa (woj. Olsztyn). — FAW nie przewiduje druku scenariusza filmu **Trójka trefl**.

● EUGENIUSZ KUJAWSKI z Sopotu. — W chwili obecnej na produkcję filmów dla dzieci, a zwłaszcza bajek, nastawione są studia filmów rysunkowych i kukiełkowych. Wraz ze wzrostem ilości produkowanych u nas filmów fabularnych na pewno w przyszłości znajdzie się miejsce i na realizację długometrażowych bajek filmowych.

● EDWARD PALION z Szopienic. — Zdjęcia do filmu plastycznego dokonywane są przy pomocy specjalnych kamer, nie wymagają jednak jakiegos odrębnego kwalifikowania przydatności aktorskiej do zdjęć. W zasadzie każdy aktor grający w filmie „dwuwymiarowym" może brać udział w zdjęciach i do filmu „trójwymiarowego". Np. film radziecki **Noc majowa** był nakręcany równocześnie w dwu wersjach: normalnej i plastycznej, przy wykorzystaniu tego samego zespołu aktorskiego. Zapewne można mówić o jakiejś „fotogeniczności" aktora w filmie trójwymiarowym (pewne twarze będą miały właściwości korzystniejszego wychodzenia w obrazie przestrzennym), lecz nie jest to sprawa istotna, jeśli uwzględni się szerokie możliwości charakteryzacji filmowej.

● JANINA KAMIŃSKA z Zamościa. — List przekazaliśmy redakcji pisma „Teatr", która najlepiej załatwi Pani sprawę. Bezpośrednią korespondencję utrudnia niepodanie w liście dokładnego adresu.

● LIDKA K. z Opola. — Główną rolę w filmie **Wagary** gra aktor Bernard Blier. Do polskich aktorów można pisać na adres naszej redakcji. Większość wymienionych filmów zeszła już z ekranów i nie będzie wznowiona.

● MIROSŁAW HUCZKO ze Szczecina. — Nie wiemy.

● A. S. z Suchietówka. — List ze słowami uznania dla pracy zespołu realizatorskiego filmu **Żołnierz zwycięstwa** przekazaliśmy na ręce reż. W. Jakubowskiej. Nowa polska komedia **Sprawa do załatwienia** w krótkim czasie winna dotrzeć do wszystkich zakątków kraju. O następnych premierach nowych polskich filmów fabularnych będziemy, jak zwykle, informowali natychmiast po wyznaczeniu przez CWF terminów wejścia tych filmów na ekrany.

Noc majowa

Rozwiązanie konkursu

(POCZĄTEK NA STR 6)

Nagrody książkowe wylosowali: 1) Franciszek Rybicki, poczta Szreńsk, pow. Mława, 2) Leonard Śniedziewski, Poznań, Hetmańska 29/2, 3) Janina Palęcka, Dąbrówka, p-ta Pyry, 4) Jadwiga Olender, Lublin, Kunickiego 45/27, 5) Irena Łanecka, Świecie n. Wisłą, ul. Pocztowa 3, 6) Zygmunt Słowik, Krosno, ul. Krakowska 152, 7) Krystyna Kafel, Warszawa, Górczewska 37 m. 103, 8) Karol Tyśbierek, Stalinogród 4, ul. Lisa 4/17, 9) Barbara Wojtaszewska, Braniewo, ul. Szkolna 9 m. 6, 10) Zygmunt Dumała, W-wa, ul. Pogodna 6 m. 9, 11) Katarzyna Kozłowska, Nowy Targ, ul. Sobieskiego 21, 12) Maria Miekisz, Zabetków 173, pow. Racibórz, 13) Irena Mierzejewska, Braniewo, ul. Zwycięzców 34/4, 14) Nadia Dulska, Szczecin, Mickiewicza 113, 15) Stefan Janiec, Lublin, ul. Skibińska 26—13, 16) Zdzisław Solarski, Kraków, ul. Dajwór 5, 17) Edmund Piaszka, Sępólno, Krzyżowa 1, 18) Ryszard Kieszkowski, Błonie, Targowa 10, 19) Andrzej Cieślar, Cieszyn, W. Brama 14, 20) Helena Muczyńska, Białystok, ul. Kresowa 3, 21) Jan Stojanowski, Sławięcice 42, pow. Góra Śl., 22) Henryk Zochowski, Wrocław, Gliniana 58/15, 23) Anna Kowalska, Wrocław 14, ul. Lipowa 22—3, 24) Lubomir Ostrowski, Chrzanów, Stalinogrodzka 52, 25) Julia Kostrzewa, Prudnik, Dąbrowskiego 1—1, 26) Jerzy Filipczak, Wrocław, Żmigrodzka 143 27) Zofia Wirska, Wrocław, Śiemieńskiego 10 m. 3a, 28) Henryk Chrząszcz, Sanok, Dąbrowskiego 18, 29) Aleksandra Kurek, Kraków 2, Lenartowicza 9/8, 30) Stanisław Kaczka, Wrocław 25, ul. Wojrowicka 25/4, 31) Bohdan Łukaszewski, W-wa 12, Belwederska 38 m. 43, 32) Marian Białka, Gliwice, ul. Liliowa 131 m. 3, 33) Janina Komorowska, Złoty Stok, Świerczewskiego 7, 34) Adam Majcherek, Zabrze, ul. Wysockiego 1, 35) Franciszek Bilnaś, W-wa - Bielany, ul. Lesznowolska 5, 36) Franciszek Lamporski, Rawicz, ul. Wróblewskiego 11, 37) Barbara Bobowska, Więcbork, 38) Bronisław Rajnert, Łódź, ul. Lubelska 2—15, 39) Stanisław Wojciechowski, Osiecznica-Kliczków, pow. Bolesławiec, woj. Wrocław, 40) Jerzy Wieczorek, Chorzów II, ul. Pawła Findera 46.

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

FILMY I ICH TWÓRCY

Do poziomych rzędów podanej figury wpisać 8 tytułów filmów oraz nazwiska ich reżyserów. Litery, które znajdą się w polach oznaczonych liczbami, czytane w kolejności od 1 do 40 dadzą rozwiązanie. Film pierwszy, drugi i siódmy — są produkcji włoskiej, trzeci — amerykańskiej, czwarty, szósty i ósmy — radzieckiej, a piąty — produkcji NRD. Dla ułatwienia podajemy litery wchodzące w skład poszczególnych tytułów filmów oraz nazwisk ich reżyserów:

1) A, A, B, C, C, E, E, E, I, I, I, J, K, Ł, M, N, O, R, R, T, U, W, Z, Z.

2) A, A, D, D, E, E, G, G, I, I, I, M, N, O, R, R, Z.

3) A, A, C, C, D, E, E, I, K, M, N, R, T, Y, Y, Y, Z, Z.

4) A, A, A, A, D, E, E, K, K, L, Ł, M, N, O, O, O, R, R, S, S, T, U, W, W.

5) A, A, A, A, E, E, G, I, I, K, K, Ł, M, M, N, O, O, R, S, T, T, T, W, Z.

6) A, A, A, C, C, E, E, F, J, K, M, N, N, O, O, R, R, T, T, Z.

7) A, A, E, E, H, I, I, L, L, L, M, N, P, S, T, T, W.

8) A, A, A, C, C, E, E, E, K, K, N, N, O, O, R, S, S, T, W, W, Z, Z, Z.

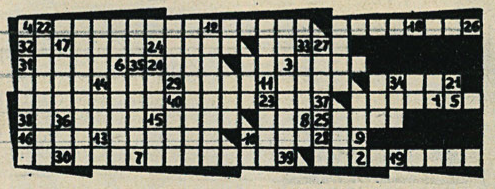

WIRÓWKA

Dookoła poszczególnych liczb wpisać 9 wyrazów sześciolitterowych o poniższych znaczeniach, przy czym wpisywanie poszczególnych wyrazów rozpoczynać należy od pól oznaczonych czarnymi punktami, a kierunek dalszego wpisywania winien być zgodny z ruchem wskazówki zegara.

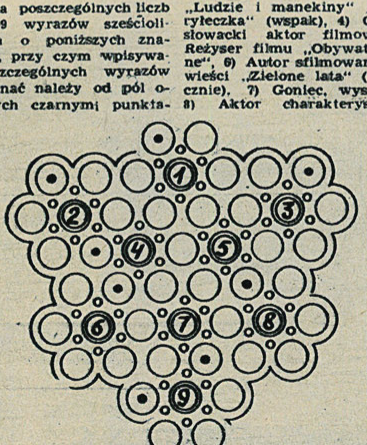

Znaczenie wyrazów: 1) Aktorka francuska z filmu „O świecie". 2) Popularny komik polski, 3) Bohaterka filmów występujący w „Pierwszym starcie" i „Załodze", 9) Aktor z filmu „Uczniowski rewir". („Maya" — Zabrze)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 29 (242)

Wirokrzyżówka. Wirowo: Kisielew, Warłamow, W. Gertler, Kirillow, Gorbatow, B. Kolator, Strojewa, Negreanu. **Meszaros**, Zarzycki, J. Kerekes, A. Baranga. **Poziomo:** iwa, mir, rak, akt, kur, war, ody, ZIS, ren. **Pionowo:** lir, wir, lej, Oka, osa; lęk, sok, ena.

Tajemniczy afisz: Zakięta narzeczona, Zaczarowany świat

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 29 (242) nagrody książkowe otrzymują:

1) E. Cyz — Legnica, ul. Panieńska 29a, 2) M. Galiński — Wołomin, ul. Sienkiewicza 28, 3) I. Jagłowska — Augustów, ul. 1 Maja 24, 4) B. Krzekotowski — Czechowice - Miasto, PKP, 5) C. Krzewicki — Mińsk Maz., ul. Stalina 117, 6) A. Nowak — Goczałkowice, ul. Górna 16, 7) L. Ostrowski — Chrzanów, ul. Stalingradzka 53, 8) J. Pietkiewicz — Łódź, ul. Przybyszewskiego 13, 9) S. Płonka — Bielawa, ul. Bieruta 46, 10) A. Sokolik — Rembertów, ul. Mickiewicza 6.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych, Wytwórnia Filmów Oświatowych, Polska Kronika Filmowa, Z. Januszewski.

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Nowy Świat 47, tel. 685-35. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 11—13. ADMINISTRACJA: tel. 675-77. Konto PKO nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 52.80 zł, półroczna 26.40 zł, kwartalna 13.20 zł, miesięczna 4.40 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. 4-B-20018

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Wytwórnia Filmowa w Tbilisi (ZSRR), Magyar Film (Węgry), Le Patriote Illustré.

FILM

BARBARA BITTNERÓWNA I FELIKS PARNELL W BALETOWYM EPIZODZIE POLSKIEJ KOMEDII „SPRAWA DO ZAŁATWIENIA"